Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELE 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | NIEDZIELA, 12 SIERPNIA 1934 | NR. 220

Nie uwierzy - kto nie widział...

Straszne spustoszenie na terenach dotkniętych powodzią

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „SIEDMIU GROSZY").

Blisko cztery tygodnia temu Małopolska zachodnia, a raczej województwo Krakowskie, dotknięte zostało nienotowaną w dziejach katastrofą powodzi. W jednym, wzgl. w dwuch dniach, straszliwy żywioł zniszczył olbrzymie połacie ziemi, pozrywał mosty i drogi, zmiótł kilkadziesiąt wiosek, rozwalił i rozniósł bez śladu kilkaset domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, pochłonął kilka tysięcy sztuk bydła, nierogacizny, koni, drobiu i innych zwierząt domowych, wreszcie pozbawił życia więcej niż sto ludzi. Straty sięgają dziesiątek i setek miljonów złotych. Dotkniętych ofiarą powodzi jest blisko miljon ludzi. Bardzo wielu z nich uratowało tylko swoje życie. Nie mają kawałka chleba, nie mają pracy. Nęka ich głód i choroba. Z rozpaczą myślą o jutrze, które wydaje im się beznadziejne.

Alarmujące wieści

Cała Polska wie o tem i pośpieszyła na ratunek. W każdej miejscowości zbiera się ofiary na powodzian. Zbiera się tysiące i nawet setki tysięcy złotych. Wszystko to jednak mało wobec ogromu potrzeb, które sięgają w miljony. Ci, którzy chętnie składają ofiary i obiecują dać jeszcze więcej, jednak chcą wiedzieć, czy złożona przez nich ofiara dotarła do nieszczęśliwych i otarła chociaż kilka łez. Z terenów dotkniętych powodzią dochodzą bowiem alarmujące wiadomości, że się „nic nie robi" dla powodzian, że ofiary składane przez ludność całej Polski, gdzieś giną, albo są przetrzymywane, dalej, że są niesprawiedliwie rozdzielane itp. Krążą również alarmujące wiadomości o grasujących chorobach. Mnożą się pochwały na akcję pomocniczą wojska, natomiast na władze administracyjne i komunalne napływają zażalenia.

Redakcja nasza wysłała na teren dotknięty powodzią specjalnego sprawozdawcę oraz fotografa, aby na miejscu zapoznali się ze straszliwemi skutkami żywiołu.

Nie potrafi pióro opisać grozy położenia na terenach dotkniętych powodzią, dlatego też współpracownik naszej redakcji pierwsze swoje sprawozdanie zatytułował „Nie uwierzy — kto nie widział".

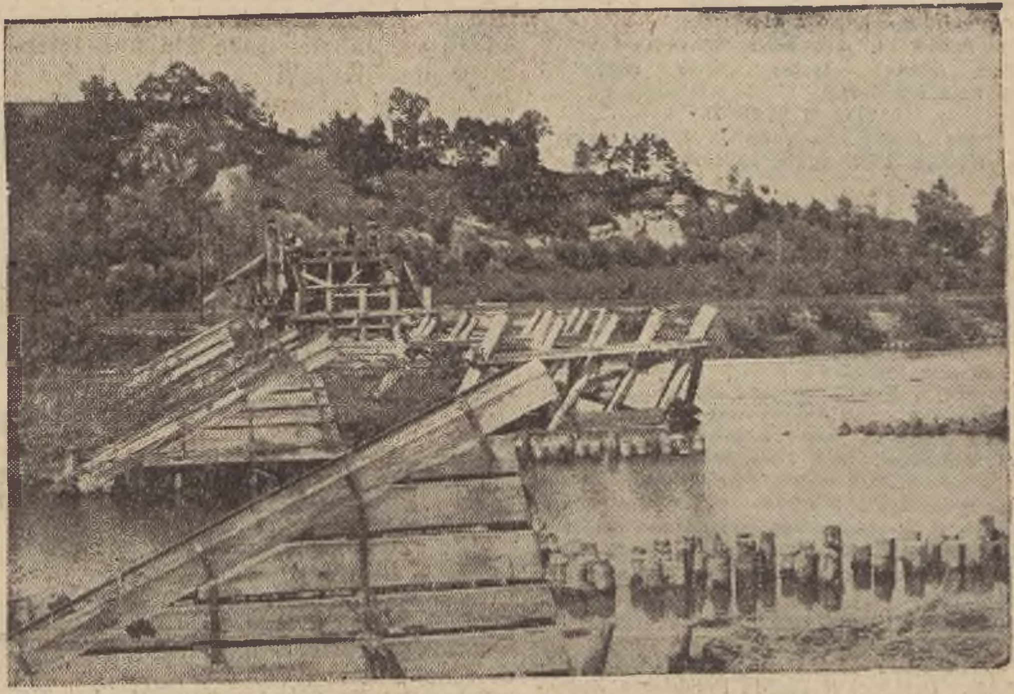
Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Centrala akcji ratunkowej

Powódź miała miejsce w dniach 16 i 17 lipca br. Nasz współpracownik wyjechał na teren powodziowy w dniu 8 sierpnia br., zwiedzając w ciągu trzech dni powiaty: Bialski, Żywiecki, Wadowicki, Myślenicki, Limanowski, Gorlicki, Nowosądecki, Tarnowski, Brzeski, Dąbrowski, Bocheński, Krakowski i Chrzanowski. Opuszczony został jedynie powiat Mielecki, który stoi na drugim miejscu, wśród powiatów najbardziej dotkniętych powodzią. Pierwsze miejsce zajmuje powiat Dąbrowski.

Centralą akcji ratunkowej jest Kraków, a raczej Urząd Wojewódzki w Krakowie, Wydział Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej. Działalność tej centrali pozostawia dużo do życzenia, co zaś głównie zarzucić jej można, to brak orjetnacji w potrzebach poszczególnych powiatów, brak programu w udzielaniu pomocy, zbyt wielką biurokrację, zbyt wielu figurantów, a mało ludzi pracy. Nikt z centrali tej nie zwiedzał terenów dotkniętych powodzią i nie rozmawiał z powodzianami. Centrala opiera się li tylko na raportach starostów, zaś ci na raportach swoich wójtów. Ubolewać należy, że centrala w Krakowie nie udziela prasie żadnych informacyj, nawet nie wyjaśnia różnych zarzutów.

Tymczasem apelujemy do czynników miarodajnych w Krakowie i Warszawie, by wysłały swoich zaufanych na tereny dotknięte powodzią celem zapoznania się z faktycznym stanem rzeczy. Dotychczasowe wiadomości o straszliwych skutkach powodzi, zawierają szereg niedokładności. Dużo spraw ukrywa się z niewiadomych powodów. Cała Polska, Polacy zagranicą i współczujące doli ludzkiej inne narody Europy chcą pomóc i nikomu żal nie będzie złożonej ofiary. Opinja publiczna musi jednak być dokładnie informowana tak o przyczynach powodzi, o grzechach z lat ubiegłych, o straszliwych skutkach, o akcji ratunkowej i odbudowie kraju, jak również o programie prac na lata przyszłe, które zapobiegną podobnym katastrofom.



Zerwany most na Dunajcu w Wesołowie, obok Zakliczyna.
Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Odbudowa mostów i dróg

Na terenie dotkniętym powodzią, zerwane zostały niemal wszystkie mosty, oraz miljonowe straty powstały przez zerwanie dróg. Drogi przerywane są wyrwami głębokiemi często do 10 i 15 metrów. Trudno mieszkańcom nizin wyobrazić sobie potęgę siły wodnej, która potrafiła unieść z sobą tysiące ton ziemi i kamieni. Odcinki gościńców na przestrzeni od kilometra i więcej, zniknęły bez śladu.

Komunikacja jest bardzo utrudniona i gdyby nie pomoc wojska, ilość odciętych od świata miejscowości byłaby bardzo duża. Wojsko zajęte jest głównie naprawą mostów. Materjał do budowy mostów dostarczają władze powiatowe, wzgl. gminy lub zamożniejsi obywatele. Pracami nad odbudową mostów kierują wydziały drogowe przy Radach Powiatowych, zapisując oczywiście na swój rachunek wykonane prace.

Wydziały Drogowe przy powiatach kierują również pracami nad odbudową dróg. Przy tej pracy zajęci są ci najbiedniejsi z powodzian, z których wielu było całe lata bez pracy. Są to chałupnicy i drobni rolnicy z licznemi rodzinami, którym powódź niejednokrotnie zabrała wszystko co posiadali, nawet rolę. Ci najbiedniejsi są stosunkowo jeszcze w najlepszych humorach.

— Woda zabrała nam chałupy, łóżka, pościel i wszystko, ale dała nam pracę! — zapewniali naszego wysłannika.

Żalili się dalej przed nim, że dawniej chodzili bez pracy, jakby na pół błędni, nie wiedzieli co z sobą począć, ciągle głodni, pieniędzy nie wiedzili przez cały rok, nie mieli nawet na sól. Teraz są zadowoleni, bo przy pracach coś zarobią. Za pomoc, jaką im się tą drogą udziela, są bardzo wdzięczni. W niektórych powiatach mają jednak żal, że ich się wyzyskuje i krzywdzi przez niejednolite wynagradzanie. W każdym niemal powiecie inaczej wynagradzają prace powodzian, chociaż warunki życiowe są wszędzie jednakowe.

W powiecie Gorlickim płaci się robotnikowi zatrudnionemu przy budowie drogi 15 groszy na godzinę, przyczem potrąca się 2 grosze na jakieś opłaty. W sąsiednim powiecie Brzeskim robotnicy otrzymują 15 groszy na godzinę bez jakichkolwiek potrąceń.

Praca dzienna trwa 10 godzin.

W powiecie Tarnowskim płacą 27 groszy na godzinę, co z potrąceniami wypada około 2 zł. dziennie, przy 8-godzinnej pracy. Najlepiej opłacani są robotnicy w Nowym Sączu, gdzie otrzymują 2,50 zł. bez potrąceń przy 8-godzinnej pracy.

Powiaty sąsiadują ze sobą, wobec czego nie trudno robotnikom dowiedzieć się o wynagrodzeniu w sąsiedztwie. Ci, którzy mniej otrzymują są oczywiście wzburzeni i insynuują różne pogołski, uwłaczające urzędnikom danych powiatów.

Naprawa dróg następuje w bardzo szybkiem tempie, to też robotnicy zajęci przy tem, z troską myślą o przyszłości. Łudzą się oni nadzieją, że jednak znajdzie się dla nich praca przy regulacji rzek. Każdy z nich bowiem jest zdania, że katastrofa powodziowa nastąpiła tylko z powodu nieuregulowania rzek i potoków.

Bardzo wielu robotników - powodzian zajętych jest przy odmulaniu rzek i potoków. Często rzeki i potoki zmieniały swoje stare koryta, które zawalone zostały mułem, kamieniami i tem, co woda naniosła. Zdarza się zatem, że przy tych pracach odkopuje się części krzeseł, stołów czy szaf z mieszkań, zamulone szmaty, pochodzące z bielizny itp. Czasami odkopie się, znajdujące się w rozkładzie świnie, konie, krowy, kozy, kury, króliki, zające, a zdarzy się też i trup ludzki. Prace nad odmulaniem rzek i potoków przepowadzają zarządy wodne. Powodzianie tam zatrudnieni otrzymują po 15 groszy na godzinę, przy 10-godzinnej pracy. Od zarobków potrąca się około 2 gr. na opłaty.

Jutro damy obraz Michałowic pod Tarnowem, dla scharakteryzowania miejsca powodzi.

Stan. Nogaj



Rzeźnia miejska w Mszanie Dolnej, zniszczona przez wylew Raby.
Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Burza z piorunami nad Zagłębiem

Dwa śmiertelne wypadki - Gwałtowny wylew strumyka

10. bm. około godziny 15 nad wschodnio - północną stroną Zagłębia przeszła **krótkotrwała, lecz gwałtowna burza z piorunami**, która pociągnęła za sobą **śmierć dwóch ludzi.** Burza zaskoczyła w polu obok Okradzionowa, **12-letniego pasterza, Tadeusza Góraka,** ze wsi Lipówka, który schronił się pod drzewo.

W tej chwili w drzewo uderzył piorun, **zabijającą nieszczęśliwego chłopca.**

Równocześnie prawie podobny wypadek miał miejsce na szosie obok Wójkowic Kościelnych. **27-letni robotnik, Józef Kubica,** chciał uciec przed burzą, w stronę domu, gdy w tem uderzył piorun, **zabijając go na miejscu.**

We wsi Niegowonice, powiatu Będzińskiego, nastąpiło groźne oberwanie się chmury. Przez 2 godziny padał niezwykle ulewny deszcz, w następstwie którego **woda z miejscowego strumyka wylała na przestrzeni około 200 metrów,** zalewając łąki i pola. Gwałtowny wylew **zerwał 5-metrowej długości most betonowy, oraz zniszczył drogę** na przestrzeni kilku metrów.

W sobotę woda ustąpiła z zalanych łąk. Władze powiatowe, zaalarmowane przez miejscową ludność, przystąpiły natychmiast do **budowy mostu prowizorycznego i naprawy drogi,** celem umożliwienia komunikacji kołowej.

Niedziela 12 sierpnia 1934	Dziś: Klary p. i M. Jutro: Hipolita. Wschód słońca: g. 4 m. 36. Zachód: g. 19 m. 33. Długość dnia: g. 14 m. 57

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W CHORZOWIE.

Wtorek, 14 bm.: „Kryzys i Wiosna", melodejna komedja muzyczna z tańcami Geyera i Franka.

Środa, 15 bm.: „Głupi Jakób", komedja w 3 aktach T. Rittnera.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Luksusowe kobietki". Casino: „Wybuchowa blondynka" i „Brat djabła". Colosseum: „Pod gradem kul". Palace: „Ludzie w hotelu" Rialto: „Porwanie". Union: „Arjana". Dębina: „12 krzeseł". i „Ostatnia kompanja".

CHORZÓW I. Colosseum: „Zamarłe Echo" i „Książę Arkadji". Apollo: „Miraż szczęścia" i „Jaki Papa, taki Syn".

KINA W RYBNIKU.

Apollo: „Branka syna wodza" i „Rom - express". Palace: „Biały wódz" i „Jej królewska mość".

RADJO.

PONIEDZIAŁEK, 13 SIERPNIA 1934 R.

Katowice. 6.30 Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty. 6.53 Płyty. 7.10 Płyty. 12.10 Płyty. 13.05 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 16.00 Muzyka lekka w wyk. ork. Teatru „Hollywood" pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego i Miry Zimińskiej — piosenki (W-wa). 17.00 Audycja dla dzieci w wyk. zespołu Niny Mańskiej. 17.15 Koncert kameralny (Poznań). 17.40 Recital śpiewaczy Józefa Korolkiewicza — baryton. 18.00 „Grzyby przyjaciele, grzyby wrogowie". — Pogadanka Marji Strassburger. 18.15 Płyty. 18.45 Pogadanka Brunona Winawera. 19.00 Prof. dr. Witold Wilkosz: „Co to jest sprzeczność". 19.40 Płyty. 20.12 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 21.12 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. 22.00 Feljeton literacki p. t.: „W pierwszym dniu wojny" — wygł. Kornel Makuszyński. 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa" w Ciechocinku.

— POLACY Z ZAGRANICY NA POWODZIAN. Delegaci II Zjazdu Polaków z Zagranicy w podróży pociągiem z Krakowa do Katowic **urządzili zbiórkę pieniężną na rzecz ofiar powodzi.** Zbiórka dała 308 zł. i 9 groszy oraz 1 dolar i 1 cent amer. w gotówce, którą to kwotę wysłano na ręce prezydenta miasta Krakowa.

— KOLONJE LETNIE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA. W piątek, dnia 17 sierpnia wracają dzieci z kolonji leczniczej w Jastrzębiu Zdroju. Dzieci powinne być odebrane w Katowicach peron III. o godzinie 14.55.

— ŚWIĘTO „SOKOŁA" W SIEMIANOWICACH ŚL. Wiele lat minęło od chwili, kiedy grono obywateli założyło w Siemianowicach Śl. gniazdo „Sokoła" jako strażnicę polskości. Mimo bardzo trudnych warunków pełnił „Sokół" zawsze swoje szczytne zadanie. Aby wykazać obywatelstwu obecną swą żywotność i siłę, „Sokół" urządza 19 bm. wielkie święto „Sokoła" z koncertem oraz z występami drużyn sokolich w Pszczelniku, na którą to uroczystość zapracza wszystkich, którym praca sokola nad utrzymaniem tężyzny ciała i ducha narodowego jest drogą.

— WIELKI KONCERT NA POWODZIAN W MYSŁOWICACH. 19 bm., w niedzielę, odbędzie się w Mysłowicach pod protektoratem J. E. ks. biskupa sufragana dr. Bromboszcza niebywały jeszcze tutaj koncert w kościele — na rzecz powodzian. Koncert, oczywiście, muzyki religijnej — urządza miejscowy Polski Chór Katedralny z udziałem Chóru Kolejowego przy P. K. P. w Katowicach, pod batutą p. Nitschego, p. prokuratorowej Gotfridy Bluemel (mysłowiczanki) z opery berlińskiej, p. Kruzera z b. opery katowickiej i pianisty p. Pawła Koźlika. Początek koncertu o godzinie 19 min. 30.

— ZAPISY DO MYSŁOWICKIEJ SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ. Zapisy uczniów do Publicznej Dokształcającej Szkoły Zawodowej w Mysłowicach będą przyjmowane od 12—15 bm. (włącznie) w godzinach od 9—12 i 15—17 w kancelarji szkoły przy Placu Wolności. Mistrzowie winni zgłosić swych uczniów podlegających obowiązkowi uczęszczania do szkoły dokształcającej.

— KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. W czasie od 4 do 9 bm. weszli nieznani sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania p. Żorawikowej w Zawodziu i skradli futro damskie, 4-lampowy aparat radjowy, 2 ubrania męskie, kapę na łóżka, złotą broszkę w formie półksiężycia i 3 pary złotych kolczyków, łącznej wartości 2.700 zł.

— 60-LECIE URODZIN. P. Jadwiga **Dwucetowa** z Knurowa obchodzi w dniu 12 bm. 60-lecie urodzin. Jubilatka jest **długoletnią przewodniczącą Kat. Tow. Polek oraz radną gminną z ramienia Ch. D.** Niestrudzonej działaczce składają życzenia: Zarząd Główny Kat. Tow. Polek, członkinie Koła w Rudzie, Ch. Demokracja i Zw. Powst. i b. Żołn.

— UPROWADZONY PRZEZ CYGANÓW? 6 bm. oddalił się z mieszkania rodzicielskiego 13-letni Walter Hanuszkiewicz, zam. w Chorzowie, Dz. II, przy ul. 3-go Maja 27, który do tej pory nie powrócił. Chłopiec oddalił się podobno wraz z grupą cyganów. (ok)

— TARG NA KONIE W ŻORACH. Najbliższy targ na konie i bydło odbędzie się w Żorach w dniu 14 bm.

— Z POSIEDZENIA RADY GMINNEJ W TYCHACH. Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej w Tychach postanowiono nabyć odpowiedni grunt pod budowę stadjonu sportowego. Obszar stadjonu wynosić będzie około 12 mórg. W dalszym ciągu ojcowie gminy oświadczyli się za przyłączeniem miejscowej szkoły dokształcającej do podobnej szkoły w Mikołowie. Rada rozpatrywała pozatem kilka drobniejszych spraw. (ok)

— POŻAR. 9 bm. w godz. wieczornych wybuchł pożar w stodole murowanej, należącej do Wiktora Jureckiego w Imielinie, w pow. Pszczyńskim. Wskutek sprzyjającego wiatru pożar przeniósł się na przyległą oborę. Ogień zniszczył dachy domu, obory i stodoły. Szkoda wynosi koło 1.000 zł. Przyczynę wybuchu pożaru nie ustalono. (ok)

— ZAPISY DO DOKSZTAŁCAJĄCEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ W MIKOŁOWIE, odbywają się od poniedziałku 13 bm. do soboty 18 bm. codziennie od godz. 16 do 18 w kancelarji szkolnej (stara szkoła I piętro). — Wszyscy uczniowie winni przynieść ze sobą ostatnie świadectwo szkolne.

— WYPADEK. 10 bm. przybył na teren dzikich kopalń na t. zw. „Białkę" pod Mikołowem 13-letni Ryszard Żymła, zam. w Pszczynie w celu zabrania pewnej ilości węgla. W pewnej chwili przewrócił się jeden ze stojących tam wózków, który przygniótł Żymłę. Nieszczęśliwy doznał złamania prawej nogi. W stanie ciężkim przewieziono go do zakładu św. Józefa w Mikołowie. (ok)

— POŻAR STRAWIŁ DWA DOMOSTWA. W dniu 1 bm. wybuchł z niewiadomych dotąd powodów pożar w posiadłości rolnika **Buszki Józefa w Zielonem,** pow. Lubliniec. Pożar strawił dwa domy wraz ze stodołą, w której znajdowało się zboże tegoroczne. Szkody są znaczne. Akcją ratunkową zajęła się sama ludność miejscowa, która nie była w stanie przeciwstawić się szalejącemu żywiołowi. (zo)

Zarobki robotnicze wciąż się obniża

Konferencja w Wydziale Fachowym w Katowicach

W ub. piątek odbyła się w Wydziale Fachowym w Katowicach konferencja w sprawie załatwienia sporu o płace w koksowni „Gotthard" w Orzegowie. W wyniku przeprowadzonej konferencji doszło do obopólnej ugody, na podstawie której dotychczasowe płace uległy obniżce o 6 proc. z tem, że zaprowadzone zostaną obecnie obowiązujące tabele płac dla hut żelaznych plus dodatki premjowe. Jedynie dla pewnej kategorji robotników zostaną wprowadzone płace akordowe po porozumieniu się rady zakładowej z dyrekcją koksowni.

Rozpatrywana była pozatem sprawa płac akordowych dla robotników zajętych przy wysokich piecach w hucie „Falva" w Świętochłowicach. Konferencja zakończyła się na ustaleniu przeciętnej wydajności za ub. miesiące, która ma być podstawą do obliczenia płac akordowych dla robotników, zajętych przy wysokich piecach.

W dalszym ciągu omawiana była sprawa ustalenia podstawowej wydajności robotników, zajętych w oddziale cienkiej blachy w hucie „Batory" w Wielkich Hajdukach. Komisja pod przewodnictwem bezpartyjnego przewodniczącego ustaliła podstawową wydajność, idącą w kierunku obniżenia płac akordowych o około 6—8 procent.

Rozpatrywana była również sprawa płac akordowych dla krajaczy blachy cienkiej, zajętych w tej hucie. Dyrekcja huty zaproponowała ze swej strony obniżkę zarobków o około 15 proc. Żądaniu temu sprzeciwili się przedstawiciele robotników. Ostatecznie komisja wydała orzeczenie, mocą którego obniżono płace o około 7 proc. (ok.)

Posiedzenie rady miejskiej w Lublińcu

We czwartek 9 bm. o godz. 19 odbyło się w Lublińcu posiedzenie rady miejskiej Na początku obrad, przewodniczący rady p. poseł Breliński, zgłosił nagły wniosek w sprawie nadania nowowybudowanej szkole **powszechnej nazwy „Katolicka Szkoła Powszechna II im. Ks. Damrota, zaś starej szkole — Katolicka Szkoła Powszechna I im. Lompy.** Koszty związane z umieszczeniem napisów poniesie magistrat, na co rada wyraziła swoją zgodę.

Następnie przystąpiono do uchwalenia nadania nazw nowopowstałym ulicom, położonym w północnej części miasta. Postanowiono nazwać nową ulicę, położoną obok śpichlerza p. Olka, **ulicą Ogrodową,** ulicę idącą od szosy Jawornickiej w stronę Kochcic do osiedla **ulicą Polną,** ulicę, idącą obok tej samej szosy — **ul. Strzelecką,** drogę, idącą od składnicy p. Mundila do cegielni Ślązaka — **ul. Cegielnianą** i drogę, położoną w odwrotnym kierunku wzdłuż dworca kolejowego do przędzalni — **Przemysłową.** Następnie rada przyjęła plany magistratu w sprawie regulacji rzeki Lublinicy od strony zachodniej i plany regulacji i rozszerzenia ul. Sądowej. Przedłużenie umowy dzierżawnej łowieckiej, (co do terenu lasów miejskich) z Klubem Łowickim przyjęto z tem, że nastąpi podwyższenie **dzierżawy z 550 na 650 zł.** płatne z góry, począwszy od 1 lipca 1935 r. Na zakup samolotu braci Adamowiczów uchwalono wyasygnować 100 zł., zaś na rzecz powodzian — 250 zł.

W końcu obrad, wiceburmistrz p. M. Rzeźniczek zakomunikował zebranym, że województwo jeszcze tego roku przystąpi do budowy wodociągowej wieży ciśnień. Koszt budowy wieży wyniesie 350.000 zł. (Pg)

Wpisy do szkół dokształcających w Katowicach

Przypomina się, że **przyjmowanie uczniów do publicznych szkół dokształcających zawodowych w Katowicach odbywa się zasadniczo 2 razy w roku,** a to z początkiem **sierpnia i z** początkiem stycznia.

Obowiązkowi zgłoszenia podlegają wszyscy pracownicy młodociani, zatrudnieni **u rzemieślników, wzgl. przemysłowców.** Zgłoszenia w I. półroczu roku szkolnego 1934/35 przyjmują **kierownicy publicznych szkół dokształcających zawodowych I. i II. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 45 w czasie od 13 do 20 b. m. w godzinach od 16 do 18-ej.**

Uczennice terminujące w krawiectwie **damskiem, modniarstwie, bieliźniarstwie i fryzjerstwie,** oraz osoby, zatrudnione w **handlu i biurach** winne zgłosić się w **kancelarji publicznej szkoły dokształcającej zawodowej V. (żeńskiej) i VI. (handlowej), mieszczącej się w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Bartosza Głowackiego** w czasie od **15 do 20 b. m. od godziny 12 do 4-ej.** Przy wpisie przedłożyć należy: 1) dokładnie wypełnione zgłoszenie, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) umowę o naukę. Przy wpisie pouczy się uczniów o terminie egzaminu wstępnego.

Pielgrzymka z Piotrowic do Częstochowy

Dnia 19 b. m. wyjeżdża ze Śląska wielka pielgrzymka do Częstochowy, zorganizowana przez ks. proboszcza Dr. Mużę. Pielgrzymka wyjeżdża o godz. 5-ej rano z Piotrowic Śląskich. W Katowicach, gdzie pociąg przyjedzie o godz. 5.10. Wsiadać mogą do pociągów uczestnicy pielgrzymki z innych miejscowości. Pielgrzymka zabawi w Częstochowie jeden dzień i wieczorem wraca do Katowic. Udział w pielgrzymce wraz z kosztami tam i z powrotem wynosi 5.50 zł. Pielgrzymce towarzyszyć będzie orkiestra i chór. Bilety do nabycia **w urzędzie parafjalnym w Piotrowicach Śląskich, względnie w biurze podróży „Orbis".**

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

BĘDZIN. Dowościł: „7 dni szczęścia" i „M?". Światowid: „Marjo" Apollo: „Baroud".

CZELADŹ. Czarny: „Biała trucizna".

ZAWIERCIE. Stella: „Nowoczesny Robinzon".

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Życie jest piękne" Eden: „W krainie wiecznego uśmiechu". Palace: „Klub dżentelmenów".

— ODRA W SOSNOWCU. W ciągu ostatniego tygodnia zameldowano w miejskim ośrodku zdrowia 13 wypadków zachorowań na odrę, a od chwili ujawnienia epidemji naliczono około 60 zachorowań. Jest charakterystyczne, że choroba ma przebieg lekki i nie było jeszcze wypadku śmiertelnego.

— GEHENNA STARUSZKI W ZAWIERCIU. Do Opieki Społecznej w Zawierciu zgłosiła się bezdomna Jadwiga Rogosz, 67-letnia staruszka, z prośbą o pomoc. Bezdomna ta staruszka, jakkolwiek posiada w Zawierciu dzieci dobrze sytuowane, to jednak żadne z nich nie chce przyjąć matki do siebie. Magistrat również od przyjęcia do przytułku starców się uchyla, a tymczasem schorowana i nieszczęśliwa kobieta sypia pod schodami i żyje z jałmużny. (Hu)

— PROGRAM OBCHODU 10-LECIA C. K. S. Jak już donosiliśmy, w dniach 15 i 19 bm. C. K. S. Czeladź obchodzi 10-lecie swego istnienia. Program obchodu jest następujący: 15 bm. o godz. 7,30 pobudka. 8,30 zbiórka organizacyj w parku miejskim. 9,00 wymarsz na nabożeństwo. 9,30 msza św. 10,30 złożenie wieńca przed pomnikiem poległych za Ojczyznę, odmarsz na boisko Tow. Saturn, gdzie nastąpi wbijanie gwoździ pamiątkowych oraz popisy sportowe. Po południu zawody piłkarskie. 18 i 19 bm. dalsza część zawodów sportowych, których program podajemy w kronice sportowej, a na zakończenie uroczystości zabawa taneczna. Protektorat przyjęli pp. starosta Boxa, dyr. Przedpełski, dyr. Wengris, dyr. Herdhebaut, kom. Miodyński i prezes władz sportowych J. Sadowski.

— WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA DO TENCZYNKA. 19 bm. Związek Młodzieży Prac. „Jedność" w Sosnowcu organizuje wycieczkę krajoznawczą do Tenczynka. Bliższych informacyj udziela sekretarjat związku, Marjacka 1, w godzinach wieczorowych.

— ZABAWA NA POWODZIAN W STRZEMIESZYCACH. 9 września Związek Rezer. w Strzemieszycach urządza zabawę taneczną w sali straży ogniowej, z której dochód przeznacza na powodzian.

— UŚMIECH FORTUNY. W ostatniem ciągnieniu loterji klasowej wygrana 5 tys. zł. padła na numer 11706, którego ćwiartkę posiadają p. Kulawczykowa i p. Wład. Gruszka z Czeladzi. Wygrali zatem razem tysięc zł.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. 10 bm. p. A. Witebskiemu, Zielona 3, w Sosnowcu skradziono garderobę wart. 100 zł., a A. Łukasikowi, Wodna 1, skradziono narzędzia za 30 zł.

— NAGŁY ZGON. 60-letni Paweł Groszek z Sosnowca (Pusta 20) zgłosił się do ośrodka zdrowia, skąd z receptą udał się do apteki. W chwili otrzymywania lekarstwa upadł na ziemię i zmarł. Lekarz stwierdził udar serca.

— KRADZIEŻE W ZAWIERCIU. Jakubowskiemu Bolesławowi, właścicielowi zakładu fotograficznego w Zawierciu, nieznani sprawcy skradli rower marki „Łucznik", wartości 100 złotych. — Amatorzy cudzego mienia włamali się do folwarku Holenderskiego, skąd skradli stróżowi Molendzie ubranie, bieliznę itp. rzeczy. (Hu)

Polacy z zagranicy na Śląsku

Serdecznie powitani nasi rodacy zwiedzili miasto i zakłady przemysłowe

Dnia 11 bm. zjechali do Katowic delegaci II Zjazdu Polaków z zagranicy, serdecznie przywitani na dworcu przez liczne **delegacje organizacyj społecznych, kulturalno - oświatowych, kobiecych i półwojskowych ze sztandarami, przedstawicieli duchowieństwa z J. E. Ks. Bisk. Adamskim oraz państwa z prezydentem dr. Kocurem** i prezesem Rady, posłem Piechulkiem na czele, reprezentantów władz wojewódzkich, państwowych i wojskowych oraz prasy miejscowej.

Pociąg z gośćmi zajechał na peron z blisko półgodzinnem opóźnieniem. Wreszcie, gdy się zatrzymał orkiestry 73 pp. oraz kolejowa odegrały hymn narodowy, poczem mili goście przeszli przed szeregiem delegacyj ze sztandarami. Następnie miejscowy komitet przyjęcia zaprosił gości do obu poczekalni dworcowych na skromne śniadanie, poczem ruszono pochodem z orkiestrą na czele na plac Wolności, gdzie cenzor Zw. Nar. Pol. Stanów Zjedn. p. **Świetlik** w otoczeniu przedstawicieli Polaków z innych krajów złożył na płycie Nieznanego Powstańca, olbrzymi i piękny wieniec o barwach narodowych. Po odegraniu hymnu narodowego i hymnu powstańca, któ-ry **poraz pierwszy odegrała publicznie orkiestra policyjna.** Goście przewiezieni zostali autobusami na zwiedzenie szeregu kopalń i hut oraz miasta.

O godz. 11,30 na Rynku z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" orkiestra wojskowa urządziła koncert.

Popołudniu o godz. 17-tej w Śląskich Zakładach Technicznych odbyło się plenarne zebranie Zjazdu, które otworzył prezydent miasta Katowic Kocur, witając delegatów w kilku serdecznych słowach. Następnie dłuższy referat wygłosił wojewoda Grażyński, poczem w imieniu Polaków z zagranicy przemówił delegat Polaków z Łotwy p. Wilkiszewski. Mówca z widocznem wzruszeniem podnosił wielki patrjotyzm społeczeństwa polskiego, olbrzymie zasługi, jakie lud śląski poniósł w walce o wolność i niepodległość państwa i zakończył okrzykiem na cześć tego ludu, trzykrotnie powtórzonym przez delegatów. Okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zakończył uroczystość.

Wieczorem o godz. 20,30 odbyło się na dworcu uroczyste pożegnanie delegatów zjazdu przez komitet z udziałem władz i organizacyj, poczem o godz. 21 pociąg ruszył z miłymi gośćmi, entuzjastycznie żegnanymi, do Poznania i Gdyni.

Śmierć policjanta pod kołami pociągu

10 bm. około godziny 12 w południe z pociągu osobowego wyskoczył koło stacji kolejowej, Poraj, posterunkowy policji w Częstochowie, **Jacenty Jędrusek.** W chwili wyskakiwania, drugim torem szedł pociąg towarowy. Jędrusek dostał się pod koła wagonu, ponosząc śmierć na miejscu.

Burdy hitlerowskie

W związku z wiadomościami śląskiej prasy niemieckiej o rzekomem pobiciu w tramwaju w nocy 3 b. m. trzech Niemców, otrzymaliśmy szczegółowy przebieg zajścia, z którego wynika, że kilku wybitnych członków „Volksbundu", wracając w podchmielonym stanie w wozie tramwajowym w Załężu wyprawiało niesłychane burdy i awantury, **wykrzykując co chwilę „Heil Hitler"** i t. d. Podobno personel tramwajowy z obawy przed awanturnikami nie interwenjował należycie, w rezultacie czego rozbestwieni awanturnicy pobili ciężko członka **Zw. Inwalidów Wojennych inż. Pawła Furnheina z Katowic.** Pobity zwrócił się wobec tego do policji, podając dokładny opis prowokacyjnego występu Niemców. Sprawa ta zresztą prawdopodobnie będzie przedmiotem **rozprawy sądowej** i awanturników spółka **z pewnością surowa kara za ten wybryk.**

70.000 złotych

W sobotnim numerze naszego pisma donosiliśmy obszernie, o licytacji, jaka odbyła się w ub. piątek z polecenia władz Skarbowych na zamku ks. Pszczyńskiego **w Pszczynie.** Licytacja ta odbywała się od rana do późnych godzin popołudniowych. Jak się dowiadujemy, władze skarbowe uzyskały z całodziennej sprzedaży **urządzeń zamku ks. Pszczyńskiego sumę 70.000 zł.** Dalszy ciąg licytacji rozpocznie się w dniu 16 b. m. w zamku Pszczyńskim. (ok)

Oszust w pułapce

W piątek popołudniu o godz. 15-ej przyszedł do Urzędu Poczt. w Mysłowicach niejaki Domański Kazimierz, pochodzący z Warszawy, ostatnio rzekomo zam. w Chorzowie przy ul. Hajduckiej 24. Domański na książeczkę oszczędnościową P. K. O. Nr. 858299/C. zamierzał podjąć 80 zł. Do książeczki dołączył on jednocześnie paszport, wystawiony na **nazwisko Domańskiego.** Ponieważ Skarbnikowi książeczka wydała się podejrzaną, zwrócił się telefonicznie do Urzędu Pocztowego w Chorzowie i ustalił, że na wspomnianą książeczkę wpłacono w dniu **9. b. m. 5 zł. Domański cyfrę** tą przerobił **na 1200 zł.** W czasie badania książeczki, rzekomy Domański pozostawił w okienku kasy pocztowej w Mysłowicach paszport, **poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Pościg za sprawcą zarządzono.**

Fatalny skok do pociągu

W dniu 11 b. m. w godz. porannych strażnik graniczny z placówki Szarlej, w pow. Świętochłowickim, znalazł na torze kolejowym, obok stacji Szarlej—Wielkie Piekary **trupa nieznanego osobnika.** Przy bliższych oględzinach okazało się, że chodzi w tym wypadku o **21-letniego Reinholda Orzełka,** zam. w tej samej miejscowości przy ul. Mikołaja Nr. 2. Ustalono pozatem, że ś. p. Orzełek zamierzał wskoczyć do przejeżdżającego pociągu, przyczem poniósł śmierć. Przy zwłokach znaleziono pozatem **pewną ilość towarów, pochodzących z przemytu,** co wskazywałoby na to, że denat nabył ten towar nielegalnie.

Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego w Szarleju. (ok)

Epidemja tyfusu w Starym Bieruniu przybiera na sile

W związku z wybuchem epidemji tyfusu na terenie miasta Starego Bierunia, w pow. Pszczyńskim, dowiadujemy się, że choroba ta **przybiera dalsze, zastraszające rozmiary.** Do tej pory przebywa w szpitalu w Mikołowie **przeszło 30 chorych.** W ub. tygodniu do zakł. św. Józefa w Mikołowie przybyła **specjalna komisja z Urzędu Wojewódzkiego.** (ok)

TAJNE UKŁADY WYBORCZE

Jak rabini sosnowieccy dzielili się zgóry groszem publicznym

Destrukcyjna działalność niektórych radców sosnowieckiej gminy żydowskiej z obecnej kadencji, jak i ostatnie wybory nowego zarządu stanowią, ze względu na częste i podstępne machinacje, niewyczerpane **zródło coraz to nowych sensacyjnych rewelacyj.**

W związku z dochodzeniami władz, mającemi na celu unieważnienie wyborów, dowiadujemy się, że opozycja rabina Englarda nie przebierała w środkach, by **poderwać jego autorytet w opinji miejscowego społeczeństwa żydowskiego.** Stwarzano rozmaite intrygi, insynuowano mu mocno kompromitujące czyny, a obecny zarząd gminy, gdzie przez pewien czas opozycja stanowiła większość, **wyłożył bez zezwolenia p starosty** olbrzymie sumy pieniędzy na unieważnienie zatwierdzonej przez pierwszą instancję jego kandydatury, za co prezesowi gminy żydowskiej wytoczono karną sprawę sądową.

Jak pewną siebie była opozycja, świadczy o tem fakt **tajnego układu zawartego na piśmie,** podczas **styczniowych wyborów, między dwoma rabinami, Mendlem Hagierem i Łajb Herszem Fromerem,** kandydatami na rządowych rabinów.

W układzie tym, **dzielono się z góry groszem publicznym, jak zdobytym łupem.**

Aby zagwarantować dotrzymanie wszystkich punktów tego układu, **podpisali go również wszyscy sprzymierzeni, czołowi kandydaci z list wyborczych,** z których najruchliwsi byli p. **Josek Grochowina i Menil Dziewięcki.**

Na mocy tego układu, „Mizrachiści" i opozycjoniści mieli zatrzymać dla siebie **prezesurę rady i prezesurę zarządu, zaś stronnictwo rabina Fromera — wiceprezesure.**

Gdyby rabin Hagier został zatwierdzony na stanowisko rabina rządowego, to **rabin Fromer zostałby podrabinem, lub odwrotnie.** Pensja podrabina została ustalona w wysokości pensji uprzywilejowanego rzezaka, przewidzianej w budżecie gminy. Zanimby jednak nastąpiła oficjalna nominacja na rabina, p. **Hagier i p. Fromer mieli pobierać jednakowe pensje.**

Jak więc widać, grosz publiczny podzielili rabini między sobą, ściśle według **przysłowiowej rabinackiej sprawiedliwości,** zapomnieli jednakże, iż **podobne układy kolidują z prawem.**

Nie jest jednak konkretnie ustalone, kiedy ten pakt został zawarty, przed wyborami czy po wyborach gdyż nie oznaczono daty, lecz przecież jest całkiem logiczne, że po **wyborach zawieranie podobnych układów nie miałoby celu.**

Najbliższy już dzień wyświetli niewątpliwie tajemnicze te machinacje wyborcze. (X-y)

Piorun zabił ojca, zaś córkę ciężko poparzył

W ubiegły piątek po południu, podczas krótkiej burzy, uderzył piorun **w niejakiego Adolfa Franciszka,** oraz w jego córkę, Marję. Obydwoje zajęci wtedy byli zbieraniem żyta. Franciszek, mieszkaniec Radzionkowa, został zabity na miejscu, zaś córka jego odniosła dość poważne poparzenia nóg. Dziewczyna znajduje się pod opieką lekarską. (Zo)

Bezczelnie śmiałe włamanie w Sosnowcu

4 bm. w Sosnowcu dokonano **bezprzykładnie śmiałego włamania** do składnicy Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej, przy ul. 3-go Maja, mieszczącej się w sąsiedztwie restauracji „Savoy", otwartej w ciągu całej nocy, oraz kawiarni „Udziałowej". Sprawcy dostali się do piwnicy, skąd **wybili otwór w betonowym stropie i tą drogą weszli do składnicy.** Tu posługując się najnowszemi narzędziami złodziejskiemi, bez trudu **rozpruli stalowe ściany ogniotrwałej kasy, skąd skradli gotówkę 2.400 zł.**

Włamywacze spodziewali się grubszej gotówki, bo dla dwuch tysięcy nie zadawaliby sobie takiego trudu, skradli jednak tylko pieniądze z dziennego targu.

Szczegóły prowadzonego śledztwa trzymane są ze zrozumiałych względów w ścisłej tajemnicy.

Bez serca

W Przełajce, pod Siemianowicami, z inicjatywy Zarządu Gminnego i miejscowych obywateli utworzono miejscowy Komitet Niesienia Pomocy Powodzianom. W ub. tygodniu jeden z członków Komitetu zajął się **wśród rzemieślników i kupców miejscowych zbieraniem ofiar na rzecz powodzian.** Rzemieślnicy, jako też i kupcy, doceniając tak szlachetny cel przyjścia z pomocą bliźnim **nie szczędzili ofiar.** Niestety znalazł się wyjątek w osobie p. **Szczepanioka,** który będąc właścicielem dużej kamienicy i dobrze prosperującej piekarni, zrozumienia tego nie ma, a posunął się nawet tak daleko, **że członka Komitetu wyrzucił z mieszkania, obrzucając go obelgami.**

Fakt powyższy, nie wymagający komentarzy, należy z całą stanowczością napiętnować.

Bijatyka na zabawie w Brzeszczach

Na zabawie Ochotniczej Straży Pożarnej, w lokalu **p. Stan. Żydka w Brzeszczach** wywiązała się **bójka** między uczestnikami zabawy, wskutek czego doszło do interwencji policji. W czasie gdy policja starała się zlikwidować bójkę, awanturnicy **targnęli się czynnie na policję,** wskutek czego głównych sprawców, po nałożeniu im **kajdanków,** odstawiono do sądu grodzkiego w **Oświęcimiu,** do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Wadowicach.

W incydencie tym na podkreślenie zasługuje **niespotykany dotąd stosunek Straży Pożarnej do policji.** — Instytucja ta, która wszędzie jest przedmiotem szczególnej troski władz i szacunku wszystkich obywateli, tu nietylko okazała w większości bierność w czasie zajścia, ale **nawet dwóch członków wystąpiło czynnie przeciw Policji.** Kierownicy straży w Brzeszczach powinni tego rodzaju członków usunąć za nawias swojej organizacji. (na)

Z tęsknoty za dzieckiem powiesiła się

Straszny krok rozpaczy kochającej matki

Dn. 9 bm. przedpoł. nauczycielka Marja Adela Grodzka, stale zamieszkała w Polance Wielkiej, pow. Brzeżany, a od tygodnia przebywająca u siostry, Marji Zielińskiej w Boguszowicach — Szyby Jankowickie, powiesiła się na strychu domu, w którym zamieszkuje siostra jej.

W toku dochodzeń ustalono, że przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy i rozpacz z powodu rozstania się z 3-letnią córeczką, którą miała zostawić na wychowaniu u Zielińskiej.

Śp. Grodzka była mężatką i w dniu 9 bm. zamierzała wrócić do domu do Polanki Wielkiej. (r.)

Męczennica w Koronie

23)

— O! — zawołał złotnik. — Nie płacz Najjaśniejsza Pani! Wszystkie brylanty świata nie są warte łez mojej cesarzowej!

— Mylisz się pan. Nie o brylanty mi chodzi! Straciłam tylko wiarę w uczciwość ludzi! Żal mi tych, którzy się poniżyli do rzemiosła złodziejskiego. Ale mniejsza o to! Weź pan te klejnoty do siebie. Ja ich już nosić nie będę. Później będziesz pan musiał wszystkie kamienie wprawić, na mój koszt.

Redinger zapakował wszystkie puzderka, włożył je w szkatułkę i skłoniwszy się w milczeniu, wyszedł.

Cesarzowa zadzwoniła na kamerdynera.

— Każ wyprząc konie. Na ślub nie pojadę. Obiad nie odbędzie się w zamku. Jestem cierpiącą!

Potem napisała krótki list i kazała przywołać hrabiego Kosińskiego.

— Jedź pan natychmiast do kościoła — rzekła — i powiedz, aby ślub odbył się bezemnie. Gdy nowożeńcy wsiądą do karety, oddaj pani Olivarez ten list! Stangretowi każ jechać wprost do ambasady brazylijskiej. A teraz śpiesz pan, bo i tak spóźniło się wszystko z mego powodu.

Paź wybiegł i nie zatrzymując się wcale, krzyczał już z daleka: „Wyprzęgać! Najjaśniejsza Pani nie pojedzie na ślub!“

Na dziedzińcu zamkowym ogromne powstało zamieszanie, stangreci nawracali konie, służba pytała się nawzajem, co się stało, i nikt jej tej nagłej zmiany nie umiał wytłumaczyć.

Nagle wpadł pomiędzy wszystkich młody, dobrze ubrany mężczyzna i ujrzawszy Stanisława, podbiegł ku niemu.

— Pan należysz do dworu cesarzowej? — zawołał, wyciągając błagalnie ręce.

— Tak!

— Więc proś cesarzową o chwilę rozmowy! Chodzi tu o całe szczęście, a może i o życie pewnej osoby. Zaprowadź mnie pan do niej! Mam jej doprawdy coś bardzo ważnego do powiedzenia!

— Głupstwo! — odrzekł Stanisław wskakując do powozu. — Jedź, a prędko! Uważajcie, — dodał do kilku lokai — aby ten obłąkany nie wszedł do zamku.

— Ależ ja nie jestem obłąkanym! — wołał Arnold rozpaczliwie. — Jestem złotnikiem, nazywam się Veller, mieszkam... o Boże, odjechał! Biedna hrabianka padnie ofiarą tego łotra! Słuchajcie, prowadźcie mnie do cesarzowej...

— Wynoś się! — krzyknął jeden z służących. — Jeżeli chcesz prosić o co cesarzową to zrób piśmienne podanie do kancelarji. — I schwyciwszy Arnolda za ramię, wypchnął go bez ceremonji za bramę.

Teraz nie pozostawało mu nic innego, jak wrócić do kościoła i publicznie wyznać prawdę. Obowiązek zwyciężył. Lepiej poświęcić własne szczęście, niż patrzeć na zgubę niewinnych!

Arnold biegł bez tchu. W głowie szumiało mu, jak w ulu, w oczach mieniło mu się, myślał, że każdej chwili upadnie, a jednak pędził dalej, nie zważając na przechodniów na ulicy.

Nareszcie stanął przed kościołem, ale drzwi były zamknięte.

W kościele dały się słyszeć organy. Obrządek ślubny właśnie się rozpoczął.

Arnold pięściami uderzył w zamknięte drzwi.

— Otwórzcie! — krzyczał. — Ten ślub nie powinien się odbyć. Pan młody jest mordercą! Nie nazywa się Olivarez, tylko Branco. To oszust! Otwierajcie! Ach, zapóźno...

Po chwili otworzono drzwi, powozy zajechały i młoda para, złaczona na wieki, zeszła ze schodów.

— Na zamek cesarski! — zawołał głośno Olivarez, pomagając żonie wsiąść do karety.

Ale teraz zbliżył się Stanisław do Felicji.

— Cesarzowa poleciła mi wręczyć pani ten list! — rzekł, pochylając głowę.

Felicja zbladła i drżącemi palcami ujęła złożony papier.

— Zapewne nowa niespodzianka! — zawołał Ramiro. — Przeczytaj go dopiero w zamku.

Ramiro zajął miejsce obok żony, lokaj zatrzasnął drzwiczki i kareta ruszyła.

Paulina oglądała się niespokojnie za narzeczonym i nareszcie ujrzała go siedzącego koło schodów. Twarz jego była przerażająco bladą i zmienioną.

— Tyś chory! — zawołała przestraszona. — Wybiegłeś tak prędko z kościoła, a teraz wyglądasz tak, jak gdyby cię jakie nieszczęście spotkało! Co ci jest najdroższy?

— Nic! Pójdźmy Paulino do domu. Chciałem spełnić dobry uczynek, ale spóźniłem się. Nie pytaj mnie dziś o nic, później może będę ci mógł wszystko opowiedzieć.

Paulina milczała, ale serce jej gorzkim ścisnęło się bólem. Dziwne jakieś uczucie opanowało ją nagle, nie umiała go sobie jednak wytłumaczyć. Czyżby przeczuwała, że miłości jej grozi jakieś niebezpieczeństwo?

— — — — — — — — — — — — — —

Felicja chciała zaraz przeczytać list cesarzowej, ale Ramiro prosił, aby zaczekała z tem, dopóki nie staną w zamku. Ujął teraz ręce żony i przycisnął je do ust.

— Pierwsze chwile naszego małżeństwa powinnaś mnie poświęcić! — rzekł czule. — Nie często byliśmy sami, bo etykieta dworska dzieliła nas! Dlatego teraz dopiero mogę ci powiedzieć, jak bardzo cię kocham, Felicjo, i jak szczęśliwy jestem! Na rękach będę cię nosił, najdroższa! Każde życzenie twoje będzie mi rozkazem!

Felicja zarumieniła się i szybko cofnęła swoją jasną główkę, którą mąż tulił do serca.

— Słuchaj Ramiro! — szepnęła zmieszana. — Muszę ci najpierw powiedzieć prawdę. Kochałam innego i kocham...

— Więc okłamałaś mnie! Mówiłaś wówczas, że miłość twoja dla barona Kronau zamieniła się w nienawiść! Uwierzyłem ci, a teraz...

— Ach, ja nie znałam mego serca! Starałam się zapomnieć o nim, chciałam go nienawidzieć, ale gdy usłyszałam, że poświęcił życie, że... że...

— W takim razie mam walczyć o miłość twoją z umarłym? Ustąpić mu? Nigdy! — krzyknął Ramiro w gwałtownem uniesieniu.

— Miej tylko trochę cierpliwości. Pozwól mi przeboleć! Jestem pewną, że wkrótce przyjdzie czas, kiedy ci będę mogła powiedzieć: „Moje serce wolnem jest! Bierz je Ramiro...“

Olivarez zamierzał dać jakąś ostrą odpowiedź żonie, gdy nagle kareta stanęła.

— Cóż to? — zawołał, spuszczając szybę. — Miałeś przecież jechać do zamku! — dodał głośno do stangreta. — Co to znaczy

Lokaj zeskoczył z kozła i zbliżył się z kapeluszem w ręku.

— Na rozkaz Najjaśniejszej Pani przyjechaliśmy tutaj, rzekł nieśmiało.

— Ramiro zzieleniał.

Milcząc, pomógł Felicji wysiąść z karety, zaprowadził ją na schody i gdy stanęli w sieni, szepnął cicho:

— Nie mów ani słowa. List cesarzowej, który masz w kieszeni, wyjaśni nam pewnie tę zagadkę!

— Boże mój! — zawołała Felicja. Czemże zasłużyłam na niełaskę mej pani! Ja się do niczego nie poczuwam!

Po kilku minutach znajdowali się oboje w wytwornie urządzonym salonie.

— Czytaj teraz! — rozkazał Ramiro.



..Arnold biegł bez tchu...

Felicja otworzyła list, spojrzała, zachwiała się i nieprzytomna upadła na ziemię.

— Oho, pewnie złe wiadomości! — mruknął Ramiro.

Najpierw ułożył starannie żonę na kanapie, potem wziął list cesarzowej i przeczytał głośno następujące słowa:

„Przyrzekłaś mi strzec wiernie moich klejnotów, mówiąc, że nie zobaczyłabym cię więcej, gdybyś przyrzeczenia nie dotrzymała. Tymczasem wszystkie moje brylanty są wyłamane i zastąpione fałszywemi. Wypełnij drugą część przyrzeczenia, to jest: nie pokazuj mi się więcej na oczy! Będę się starała zapomnieć o tobie! Elżbieta“.

Ramiro uśmiechnął się szyderczo.

— Bardzo dobrze! Felicja i brylanty są moją własnością, więcej nie pragnę! Felicja rozżalona i zmartwiona będzie przystępniejszą, zdobędę więc łatwiej jej serce.

W tejże chwili zapukano dwa razy do drzwi.

— Kto tam? — zawołał Ramiro. — Proszę wejść!

Na progu ukazał się młody chłopiec w niebieskiej bluzie robotnika i wytartej czapce w ręku.

— Ah, Lilly Sulivan! Jakim sposobem zdołałaś tu wejść? — zapytał Ramiro zdumiony.

— Skorzystałam z nieuwagi odźwiernego, odrzekła Angielka spokojnie. Przynoszę ci złą wiadomość!

— Pewnie jaka drobnostka... —

— Nie! Zbierz wszystkie siły, Ramiro...

— Eh, co tam! Moje nerwy są mocne!

— Ale są czasem rzeczy, które mogą je wzruszyć! Zdarza się, że umarli powstają z grobów, mój panie Pedro de Branco!

Ramiro cofnął się przerażony.

— Mów prędko! — szepnął. — Co to znaczy? Mów...

— Ramiro del Olivarez żyje!

— To nieprawda! — krzyknął Pedro, (bo tak go odtąd nazywać wypada). — To być nie może. Kłamiesz!

— Niestety, nie! Nie dokończyłeś twego zadania!

— Nie wierzę, nie wierzę! — mówił Pedro, usiłując panować nad sobą, a twarz jego strasznie była wykrzywiona. — Nie wierzę! Wiesz przecież, zwabiwszy go w Londynie, wśród ciemnej nocy, w ustronnej uliczce, nad wodą, uderzyłem go tak silnie żelazem w głowę, że strzaskałem mu czaszkę, a potem wrzuciłem go w rzekę! I on miałby żyć? Głupstwo! Papiery jego są w moich rękach. Ja jestem Ramirem del Olivarez! Kto mi to zaprzeczy?

— Czytałam w angielskich gazetach — odrzekła Angielka — że on żyje! Piszą z Londynu, że nawpół martwego, z rozbitą czaszką, wyciągnięto z wody...

— Ale czemu teraz dopiero, po tylu miesiącach wiedzą, że to on?

— Bo chorował długo na wstrząs mózgu i stracił pamięć! Obecnie odzyskał ją! Wie teraz kim jest, jak się nazywa i kto go usiłował zamordować. Szczęście to wasze, Pedro, że tak późno odzyskał świadomość, inaczej byłaby się wasza świetność, jako posła brazylijskiego, dawno już skończyła!

— Corramba! — zaklął złoczyńca. — Co tu robić?

— Uciekać! W każdej chwili mogą tu otrzymać telegram urzędowy... Ja także nie myślę tu zostać dłużej!

— Ale czy moja żona zgodzi się na ucieczkę? Ja kocham Felicję do szaleństwa i nie ruszę się bez niej!

— Ach, nie trudno przecież o wynalezienie jakiegoś powodu. A skoro już wyjedziecie z Wiednia, możesz maskę zrzucić. Felicja tak, czy tak musi się do ciebie zastosować!

— Masz słuszność! Co się jednak stanie z Mungiem? Ja go nie mogę zabrać z sobą!

— Więc ja go zabiorę! Wyjeżdżaj jaknajprędzej!

— Gdzie i kiedy zobaczymy się znowu, Lilly? Dokąd jedziesz?

— Tego ci nie powiem! odrzekła Angielka chłodno. — Ja ciebie też o to nie pytam! Gdyby policja jednak nas schwytała, podejrzewalibyśmy się nawzajem o zdradę.

— Mówiąc to, podała mu rękę i wyszła.

Teraz zabrał się Pedro do trzeźwienia żony i Felicja wkrótce otworzyła oczy.

— Ach! — zawołała, wybuchając głośnym płaczem. — Jaka ja jestem nieszczęśliwa. Cesarzowa podejrzewa mnie o kradzież, a ja przecież jestem niewinna. Ale jakim sposobem przekonam ją o tem? Jak odeprzeć to straszne podejrzenie? Oh, Ramiro — błagała męża z rozpaczą — mówiłeś mi, że mnie kochasz. Pomóż mi teraz, poradź, co mam uczynić, aby cesarzowa uwierzyła w moją niewinność.

— Co do mnie — odrzekł Pedro — to byłbym zbyt dumny, by się tłumaczyć! Jeżeli ktoś mnie potępi bez wysłuchania mnie, no, to ja nigdy już bym się do tego człowieka nie zbliżał.

— Masz słuszność, tak, tak! Ale czy ty kochasz mnie jeszcze teraz, gdy jestem oskarżoną o taki występek?

— O, stokroć więcej jeszcze! — zawołał Pedro, otwierając ramiona. — Dla ciebie poświęcę wszystko chętnie. Żądaj odemnie, czego tylko chcesz, najdroższa!

— Więc wyjeżdżajmy natychmiast z Wiednia, z Austrji! Uciekajmy do jakiego cichego kątka, gdzie nas nikt nie zna. Będę ci za to wiecznie wdzięczna. Ukryjmy się zdala od ludzi. Moje serce jest złamane. Będę potrzebowała dużo twej miłości i pobłażania. Ach, Ramiro, nie opuszczaj mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgon ks. biskupa Tymienieckiego

Zwłoki spoczną w podziemiach katedry

Z Łodzi donoszą:

W sobotę Łódź obiegła wiadomość o zgonie pierwszego biskupa ordynarjusza djecezji łódzkiej J. E. ks. biskupa dr. Wincentego Tymienieckiego.

Zgon nastąpił w piątek o godz. 11 wieczorem.

Przed śmiercią ks. Biskup Tymieniecki opatrzony został Świętemi Sakramentami.

Ks. Biskup umierał zupełnie przytomnie. Przy łożu jego do ostatniej chwili byli obecni rektor seminarjum duchownego ks. prałat dr. Dzioba, oraz księża prałaci Kaczyński i Wyrzykowski.

Zmarły liczył 63 lata i miał za sobą 39 lat kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok z pałacu biskupiego do katedry św. Stanisława Kostki odbędzie się w poniedziałek o 6-tej popołudniu, we wtorek rano po nabożeństwie żałobnem zwłoki złożone będą w podziemiach katedry łódzkiej.

AFERA ŻYRARDOWSKA

Rewizje u dyrektorów zakładów

Z Warszawy donoszą:

Jak już krótko donosiliśmy, z polecenia władz w mieszkaniu b. dyrektora naczelnego zakładów żyrardowskich **p. Vermeersch'a** i b. dyrektora handlowego zakładów, **szwagra Marcelego Boussaca, p. Mojżesza Caena,** dokonana została rewizja w celu znalezienia zatajonych dokumentów, dotyczących gospodarki w zakładach żyrardowskich.

Zaznaczyć należy, że zarówno p. Vermeersch, jak i p. Caen usunięci zostali z Żyrardowa **za przekazywanie pieniędzy fabrycznych Boussacom w Paryżu.** Fakt ten ustalili sekwestratorzy w czasie swego urzędowania. co dowodzi, że p. Vermeersch nawet w czasie sekwestru miał władzę w Zakładach.

5 miesięcy temu, bo w marcu, sąd handlowy, wyznaczając sekwestr, znznaczył w swoich motywach, że gospodarka francuska w Żyrardowie, szkodząca interesom polskich akcjonarjuszów, mogłaby budzić zastrzeżenia nawet w świetle przepisów kodeksu karnego.

Przed naznaczeniem sekwestru p. Boussac nie czuł się na twardym gruncie, gdyż szedł na zwrócenie strat, jakich przysporzył polskim akcjonarjuszom. Niestety, **dziś jest już inaczej, gdyż niemal z każdym tygodniem od czasu ustanowienia sekwestru grupa Boussaca jest coraz bardziej nieustępliwa,** a o przyczynach tego — różnie mówią.

25.000 licytacyj

Z Warszawy donoszą:

Ogłoszona została oficjalna statystyka licytacyj przeprowadzonych na terenie całego kraju w ub. roku. Według sprawozdania komorników we wszystkich miastach Polski, przeprowadzono **25.000 licytacyj.** W porównaniu z latami ubiegłemi liczba licytacyj spadła o 10 do 15 proc.

Zgon prymasa Kanady

Z Londynu donoszą:

W Halifaxie **zmarł arcybiskup Nowej Szkocji i prymas Kanady** Clarendon Lamp Worreli. Zmarły liczył 81 lat.

Kościół ze swastyką

zamiast krzyża

Z Berlina donoszą:

„Frankfurter Zeitung" donosi, że w miejscowości Holzthaleben w powiecie Sonderhausen w Turyngji wykonano obecnie **budowę kościoła ewangelickiego. Na wieży kościoła umieszczona będzie złota swastyka.** Będzie to pierwszy kościół w Niemczech, ozdobiony swastyką.

Sprawa dr. Krzywoszewskiego

Z Warszawy donoszą:

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła sprawa b. dyrektora Teatrów Miejskich w Warszawie Krzywoszewskiego, skazanego na 3 miesiące aresztu za przetrzymywanie pensyj pracowniczych. Sąd Okręgowy postanowił szczegółowo zbadać księgi b. teatrów miejskich.

Japonja zbroi się na morzu

Powiększenie floty ponad parytet

Z Londynu donoszą:

Ogłoszony w Tokio preliminarz budżetu armji i floty japońskiej wywołał wielkie zainteresowanie **tutejszych sfer politycznych.** Szczególnie budżet floty japońskiej daje powód do ciekawych komentarzy. Wynosi bowiem 49.675 tys. f. sterl., czyli zaledwie o **7 mil. mniej, aniżeli floty angieskiej.** Stan liczebny tej floty wynosi ogółem 88.000 ludzi, czyli zaledwie o 4 tys. mniej, aniżeli floty angielskiej.

Zważywszy, że koszt utrzymania floty angielskiej jest conajmniej dwukrotnie większy, aniżeli floty **japońskiej, można wyciągnąć wniosek, że Japonja** przystąpiła już do zamierzonego podniesienia parytetu swej floty do stanu flot angielskiej i amerykańskiej.

Tragiczny zgon A. Lednickiego

Ofiara afery żyrardowskiej

Z Warszawy donoszą:

W sobotę około godz. 3 nad ranem zmarł nagle w mieszkaniu swem przy ul. Piusa XI-go nr. 3, **głośny swego czasu działacz liberalno - masoński, Aleksander Lednicki, w wieku lat 68.** Zmarły pozostawił żonę, syna Wacława, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oraz córkę Marję, znaną rzeźbiarkę we Włoszech.

Okoliczności towarzyszące śmierci ś. p. Aleksandra Lednickiego wskazują na to, **że mamy tu do czynienia z wypadkiem samobójstwa.**

O godz. 5 min. 45 córka dozorcy domu przy ul. Piusa XI nr. 3, gdzie ś. p. Lednicki zajmował 5-pokojowe mieszkanie wyszła na podwórze. Przechodząc koło oranżerji, spostrzegła na asfaltowym chodniku, biegnącym wokół podwórza leżącego **tęgiego mężczyznę w bieliźnie. Z rozbitej głowy sączyła się krew, która tworzyła dość dużą kałużę.**

Okna sypialni mieszkania adw. Lednickiego, znajdującego się na pierwszem piętrze, były otwarte.

Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

Za hipotezą przemawiają opowiadania służby, która twierdzi, że **od kilku dni śp. Aleksander Lednicki był bardzo zdenerwowany.**

Z Warszawy donoszą:

P. Aleksander Lednicki popełnił samobójstwo w związku ze sprawą Żyrardowską. Był on atakowany przez niektóre pisma prorządowe. W mieszkaniu jego znajdowały się różne dokumenty, które sędzia śledczy polecił zabezpieczyć.

* * *

Aleksander Lednicki należał do najwybitniejszych działaczy na polu zbliżenia polsko - rosyjskiego. Przed wojną przez szereg lat działał na terenie Moskwy, a dom jego był ośrodkiem, w którym spotykali się działacze liberalno - masońscy, polscy i rosyjscy. Sam Lednicki należał do twórców i kierowników rosyjskiej partji konstytucyjno - demokratycznej (kadetów). W jego domu odbywały się począwszy od 1905 r. narady polskich działaczów postępowych i rosyjskich na temat autonomji Królestwa Polskiego i na temat współdziałania żywiołów liberalnych i postępowych polsko - rosyjskich. Ułatwiał mu to mandat do Dumy.

W czasie wojny Al. Lednicki odegrał wybitną rolę jako odpowiednik na terenie rosyjskim tych czynników, które w kraju wypowiadały się za państwami centralnemi.

Duże zasługi położył około organizacji pomocy ofiarom wojny. Drugą placówką, przez którą Al. Lednicki działał, był dziennik w Moskwie p. t. „Echo Polskie". Te dwie placówki wyzyskał dla akcji politycznej po wybuchu rewolucji, kiedy stanął na czele tak zw. polskiego obozu demokratycznego w Rosji. Był to obóz, który całkowicie popierał politykę rady regencyjnej. Rada regencyjna powierzyła A. Lednickiemu swoje przedstawicielstwo w Moskwie, które sprawował, oscylując pomiędzy wpływami niemieckiemi i bolszewickiemi.

Po powrocie do kraju Lednicki kilkakrotnie chciał odegrać czynna rolę polityczną, ale błędy polityczne, popełnione na terenie Rosji, uniemożliwiły mu to. Kandydował do Sejmu w r. 1922 bezskutecznie. Działalność swoją w Polsce Lednicki ograniczył do popierania spraw ogólno - kulturalnych i zajmowania się zagadnieniami gospodarczemi. Należał do wielu wielkich przedsiębiorstw gospodarczych.

Ostatnio na widowni politycznej pojawiało się jego nazwisko kilkakrotnie na tle sprawy litewskiej. Lednicki jeździł trzykrotnie do Kowna, gdzie posiada swój osobisty majątek.

Śmierć A. Lednickiego wyrwała z kół masońskich w Polsce b. wybitną postać.

Ostatnie wiadomości sportowe

SUNKCES PRZEDSTAWICIELEK POLSKIEGO SPORTU.

W sobotę, w ostatnim dniu igrzysk światowych, rozegrane zostały finały w konkurencjach lekkoatletycznych. W biegu na 60 m. Walasiewiczówna zdobyła pierwsze miejsce w czasie 7,6 sek. przed Niemką Kahlman. Na 100 m. pierwsze miejsce zdobyła Krause, Niemk sie 11,9 sek. przed Walasiewiczówną 12 sek. W biegu na 200 m. wygrała Krause w czasie 24,9 sek. W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajęła Wajsówna, osiągając 43,79 m. Cejzikowa zajęła piąte miejsce. We finale rzutu oszczepem Kwaśniewska zajęła czwarte miejsce z wynikiem 39,21 m. W pięcioboju Kwaśniewska zajęła szóste miejsce.

Do sukcesów zawodniczek polskich dodać należy czwarte miejsce w kuli, osiągnięte przez Wajsównę, a piąte przez Cejzikową, osiągnięte we czwartek. W ostatniej punktacji pierwsze miejsce zdobyła drużyna niemiecka 95 punktów, przed polską — 33 punkty i angielską. Drużyna polska otrzymała zatem drugie miejsce w świecie, co jest wielkim sukcesem.

TU WYCIĄĆ!

Humor

GENJUSZ.

Pewna firma mydlano - perfumeryjna rozpisała konkurs na pomysł reklamowy.

Nagrodę uzyskał projekt:

„Jeżeli nie używacie naszego mydła, w takim razie, na litość boską, używajcie naszych perfum!"

WIOSENNE KŁOPOTY MĘŻA.

Służąca: — Proszę pana, pani zemdlała, czy mam lecieć po lekarza?

Pan: — Nie trzeba! Powiedz pani, że jej kupię nową suknię wiosenną.

Po kilku minutach wraca służąca.

Pan: — Na i cóż? Czy pani już przyszła do siebie?

Służąca; — Jeszcze nie całkiem! Pani się pyta, czy pan kupi także nowy kapelusz?

PIES.

—Czy to prawda, że psy są mądrzejsze od swych panów?

— Naturalnie! Ja sam mam takiego psa.

— 32 —

— Dobrześ to zrobił Con! — powiedział następnego ranka Tonio swojemu pomocnikowi Con O'Harze.

— Ty wiesz, kochanie — odpowiedział zbir, — że ja sprzątam wspaniale. Mogłem go zmieść na ulicy, ale wolałem mu powiedzieć „dobranoc" przy drzwiach.

— Oczywiście... — potwierdził w zadumie Tonio. — Bardzoś to mądrze machnął.

Jimmy dowiedział się o tej sprawie z popołudniowych wydań gazet. Przed dwoma niespełna dniami siedział koło Camony, a teraz człowiek ten ustrzelony został, jako pies...

— Kto to mógł zrobić? — spytał się oburzony Tonia.

— Ja sam, chłopaczku! — opowiedział Perelli, nie spuszczając oczu z młodzieńca... — Ten gość chciał mi zrobić przykrość. Po miłem przedstawieniu w operze, wygarnął do mnie z karabinu maszynowego, ładna bezczelność.

— Czy był pan w tym wozie, do którego strzelano?

— Oczywiście.

— Czy jest pan pewien, że to strzelał Camona?

— Niema dwuch zdań. Trudno, mój drogi, nasza robota to przedewszystkiem krwawe jatki. Nie mamy żadnego prawa nad sobą i musimy być sami policją i wykonawcami wyroku. Gdybym tak poszedł do policji i powiedział, że Camona dybał na moje życie, to wyśmialiby mnie i zapytali: „Jakie pan ma dowody?" I cobym im powiedział?

— 29 —

miernie rozbijał się za pracą, a po kilku miesiącach wyratował go ów znajomek z Bostonu.

Mac Grath był wysoki i bardzo przystojny. Odrazu przypadł do gustu herszt owi, który jednak nie wiedział, gdzie go właściwie pomieścić. Przypuszczał, że najlepiej będzie zająć go robotą organizacyjną.

„Kto wie — może ten nowy nabytek będzie doskonałym zastępcą Vinsetti'ego?"

Z drugiej jednak strony należało poddać nowicjusza próbie: a próba ta była nieubłagana w swoich prawach. Według bandyckiego kodeksu, obowiązującego w szajce Tonia, nikt nie mógł być dopuszczony do wewnętrznych tajemnic bandy, kogo ręce nie zwalały się krwią.

Prawo to polegało na czystem wyrachowaniu. Chodziło o to, żeby człowieka, który wstępuje do bandy, związać z nią zupełnie. Dopiero gość, który wpadł po szyję, czuje prawdziwą łączność na śmierć i życie z szajką. Dopóki ktoś był niewinny, mógł dać nura, albo usprawiedliwić się w razie, gdyby go przychwycono. Z chwilą jednak, gdy miał jakiś grzeszek na sumieniu, nie był już wolny.

Członkowie bandy zbierali się przed ważniejszemi „okazjami" w pewnej farmie na wsi, gdzie urządzono całkiem sympatyczny lokal klubowy. Tam też odbywały się „przeszkolenia" nowych nabytków. Perelli posłał Jimmy'ego na ową farmę, gdzie specjalista od karabinu maszynowego, Ricardo, miał wypróbować bandyckie zdolności nowego nabytku.

Po wypadkach w Escarpelle

77 górników polskich wydalono bez odszkodowania

Z Paryża donoszą:

Jak już donosiliśmy, francuska rada gabinetowa zajmowała się m. in. także wypadkami, zaszłemi na terenie kopalń węgla w Leforest. Rada potwierdziła rozporządzenie min. spraw wewnętrznych wydalenia w ciągu trzech dni 77 robotników polskich.

Komunikat urzędowy opiewa, że żywioły cudzoziemskie nadużyły w niedopuszczalnych warunkach „dobroczynnej gościnności Francji", utrzymującej na swem terytorjum, pomimo panującego bezrobocia, liczne rzesze robotników obcych.

„Paris Soir" zapewnia, że wbrew warunkom kontraktowym, wydaleni robotnicy polscy tracą prawo do wszelkich odszkodowań, jak również do otrzymania kosztów podróży powrotnej do Polski, ponieważ wydalenie ich nastąpiło wskutek przewinień karnych.

Prace w kopalni zostały wznowione, lecz pod osłoną wojska i z udziałem jedynie robotników francuskich.

Skarbnik związku zawodowego górników Sion i sekretarz tego związku Priem oraz mer miejscowości Leforest Courmont udali się w delegacji do prefekta departamentu Nord w sprawie górników polskich

Delegacja interwenjowała na rzecz części górników, zapewniając o ich niewinności. Prefekt odpowiedział, że zarządzenie wydalenia 77 górników będzie wykonane w ciągu 48 godzin. Delegacja uzyskała jednak to, że rodziny tych górników zostaną repatrjowane na koszt towarzystwa Escarpelle.

Delegacja nalegała szczególnie na to, aby ewentualnie dalsze zarządzenia zostały powzięte dopiero po przeprowadzeniu dochodzeń i aby Polacy, którzy dawali dotychczas dobry przykład, nie byli niepokojeni.

Delegacja domagała się ukarania tylko tych, którzy istotnie są winni.

Minister robót publicznych przyjął delegatów federacji górników, wobec których zaznaczył konieczność sankcyj, podjętych w następstwie wypadków w kopalni Escarpelle i podkreślił, że nie należy łączyć ogółu górników polskich z niewielką liczbą agitatorów lub tych, którzy wciągnięci zostali na złą drogę.

Rząd, oświadczył minister, nie będzie tolerował żadnej akcji nielegalnej, nie zamierza jednak zmieniać swej polityki w stosunku do górników cudzoziemskich.

Wyjazd do Polski

Lille, 11. 8.

Górnicy polscy z kopalni Escarpelle, których wydalono z Francji, odjechali dziś rano do Polski bez żadnych incydentów.

Pożyczka narodowa

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo skarbu opracowało rozporządzenie o przelewie obligacji pożyczki narodowej i o uregulowaniu zobowiązań obligacjami pożyczki narodowej. Oba rozporządzenia ogłoszone będą wkrótce, w Monitorze Polskim.

Nowe banknoty dolarowe na podstawie srebrnej

Waszyngton, 11. 8.

Władze skarbowe ogłosiły, że **nowe banknoty, wypuszczane na podstawie srebrnej** (silver certificates) **narazie ukażą się w ogólnej sumie 80 miljonów dolarów,** na pokrycie których skarb posiada 62 miljony uncji srebra, obliczanych w relacji 1.29 dolarów za uncję. Dalsze banknoty wypuszczane będą w tych samych warunkach w miarę zakupywania dalszych ilości srebra zgodnie z ustawą o zakupie tego metalu oraz napływania nowych zapasów srebra w związku z przepisami o jego nacjonalizacji.

Wielka afera korupcyjna w Gdańsku

Setki tys. guldenów łapówek dla pism, zwalczających kasyno gry

Gdańsk, 11. 8.

Dziś przed sądem gdańskim odbył się proces **przeciw radcy gdańskiego urzędu podatkowego, Malotkemu, jego żonie i b. rewizorowi ksiąg handlowych sopockiego kasyna gry, Pruskemu z Berlina.** Wszyscy oskarżeni są o przekupstwo. Małżonkom Malotke zarzuca się przytem przyjmowanie od Pruskego łapówek. Jako rekompensatę Malotke, jako wyższy urzędnik urzędu podatkowego nie pobierał podatków, należnych z kasy kasyna sopockiego urzędowi.

W czasie rozprawy wyszło m. in. na jaw, **że kasa od 1928 r. wypłaciła kilkaset tysięcy guldenów łapówek pismom, które zwalczały kasyno. Pozatem kasyno prowadziło tajną księgę, zawierającą wykaz osób, które otrzymywały łapówki.** Mimo gotowości oskarżonego Pruskego przedstawienia powyższej księgi, kierownik gdańskiego urzędu podatkowego dr. Galasz zrezygnował z tej propozycji, gdyż **skompromitowałoby to wiele osób, biorących udział w życiu politycznem Gdańska. W wyniku rozprawy sąd skazał Moltkego na 2 lata ciężkiego więzienia, żonę jego na 2 lata więzienia, a Pruskego na 10 miesięcy więzienia.**

Komuniści usiłowali wygłodzić miasta kresowe

Łuck, 11. 8.

Na terenie gminy **Maciejów**, pow. Kowelskiego i gminy **Szczurzyn**, pow. Łuckiego, prowadzona była przez czynniki wywrotowe **agitacja za wywołaniem strejku i wstrzymaniem wywozu żywności od miast i miasteczek.** W kilku miejscowościach ludność, będąca pod wpływem agitatorów, **usiłowała wstrzymać, udających się na targ do Kowla wieśniaków.** Akcja ta jednak **nie osiągnęła żadnych wyników.** Ludność tych gmin wbrew agitacji brała i bierze udział nadal w odbywających się jarmarkach. **Energiczne zarządzenia władz bezpieczeństwa stłumiły tę akcję w zarodku. 5 wybitniejszych działaczy komunistycznych zostało zatrzymanych** i osadzonych w więzieniu do dyspozycji władz. Natomiast ludność, zorjentowawszy się, że akcja ta nic jej nie da i, że jest sztucznie przez agitatorów podsycana, sama dobrowolnie zgłasza się do posterunków policji, oświadczając, że została wprowadzona w błąd i, wskazując osoby, które namawiały do strejku.

Książę Starhemberg we Włoszech

Obszerny i interesujący wywiad z wicekanclerzem Austrji

Rzym, 11. 8.

Dziś po południu na lotnisku Littoria wylądował samolot, którym przybył **wicekanclerz Austrji, ks. Starhemberg.** Wicekanclerz udał się **następnie do Ostoji,** gdzie zwiedził letnie obozy młodzieży heimwehrowskiej.

Z Paryża donoszą:

Korespondent wiedeński Havasa donosi, że według zapewnień wiedeńskich kół politycznych, **wizyta wicekanclerza Starhemberga w Rzymie ma na celu przygotowanie oficjalnej wizyty kanclerza Schuschnigga w Rzymie.** Starhemberg ma być przyjęty w tej sprawie przez premjera Mussoliniego.

Z Londynu donoszą:

Prasa londyska zamieszcza obszerny wywiad z księciem Starhembergiem, który wobec grupy dziennikarzy zagranicznych wypowiedział swe poglądy na sytuację w Austrji. Najobszerniej i najdokładniej podaje wywiad „Daily Telegraph". Starhemberg oświadczył m. in., że rząd austrjacki jest **zdecydowany skończyć z terorystyczną akcją narodowych socjalistów w sposób energiczny,** nie dopuszczając żadnego kompromisu.

Na pytanie, czy uważa nominację Papena za gwarancję pokojową, Starhemberg oświadczył: „Doświadczenie nauczyło nas, **że nie można ufać żadnym obietnicom, lub gwarancjom pokojowym ze strony Niemiec.** Nie jest moją rzeczą ustalić, do jakiego stopnia obciąża Niemcy odpowiedzialność za wydarzenia w Austrji, ale z **materjałów, które odebraliśmy kurjerom, kursującym pomiędzy terorystami a główną kwaterą w Monachjum, wynika, że cała akcja została przygotowana w Niemczech."**

Co do akcji Włoch, Starhemberg oświadczył: **„Zdecydowana postawa rządu włoskiego w dużym stopniu przesądziła wyniki akcji spiskowców, albowiem nikt nie wątpił, że Włochy zdecydowane są bronić niepodległości Austrji, uznajemy to z wdzięcznością".**

Powrót Habsburgów Starhemberg **uważa** chwilowo za nieaktualny, **zwłaszcza wskutek** opozycji sąsiadów Austrji. Gdy Austrja **się** uspokoi i gdy stosunki wewnętrzne ulegną pewnej stabilizacji, **wtenczas będzie czas dyskutować, czy monarchja jest pożądana, czy też nie. Co do Austrji samej, Starhemberg oświadczył: „Przekonani jesteśmy, że 90 proc. ludności woli Habsburgów, aniżeli Hitlera, nawet socjaliści i komuniści gotowi byliby się zgodzić na powrót Habsburgów.** Pewny jestem również — oświadczył Starhemberg — że gdyby Mała Ententa miała do wyboru Hitlera, lub Habsburgów, to wolałaby Habsburgów".

Strejk w amerykańskim przemyśle aluminjowym

Z Waszyngtonu donoszą:

Związek zawodowy robotników przemysłu aluminjowego, ogłosił **strejk we wszystkich zakładach „Aluminium Company",** należących do konsorcjum Mellona. Do strejku **przystąpiło 15.000 robotników,** pracujących w 7-miu zakładach.

TU WYCIĄĆ!

— 30 —

Po tygodniu Ricardo dał znać Toniowi, że jego pupil nie zapowiada się obiecująco.

Wobec tego wycofano Jimmy'ego z „przeszkolenia" i skierowano go z powrotem do „centrali" w Chicago. Tutaj Tonio zapoznał go z tajemnicami gry bandyckiej i uczynił swoim ambasadorem w pośredniczeniu między szajkami bandyckiemi. Tak więc zaczął kursować, jako posłannik Tonia między wrogiemi obozami.

Dla jakiegoś, bliżej nieokreślonego, powodu, młodzieniec lubiał O'Donnella. Co było jednak dziwniejsze, to fakt, że herszt O'Donnell miał wybitną sympatję dla Jimmy'ego. Pewnego dnia zaprosił go do swojej willi i przedstawił żonie.

— Pan należy do bandy Parelli'ego? — zapytała. — Niech mi pan powie, czemu się pan wiąże z tymi parszywymi Włochami?

— Zostaw go w spokoju! — wmieszał się mąż. — Pan ma być podobno pośrednikiem Tonia? Tak, tak, teraz trzeba mu będzie koniecznie jakiegoś machera, kiedy sprzątnął Vinsetti'ego. Ten chłopak oddał mu ogromne usługi.

Gdyby był szczery, wyznałby, że i jemu samemu interwencja Wiktora niejednokrotnie pomagała w ciężkich tarapatach.

W czasie obiadu, który wydał herszt na cześć swego młodego gościa, zjawił się pewien ponury Włoch, który przedstawiony został jako Camona. Jimmy nie zdawał sobie sprawy, jaka jest rola tego jegomościa w skomplikowanych zajęciach herszta.

Dopiero później dowiedział się młodzieniec, że Camona był bandytą, któremu udało się zbiec z

— 31 —

Włoch i zjawić się w Chicago. On to miał w swojej pieczy destylowanie skażonego alkoholu, który po oczyszczeniu puszczano na rynek. Ponieważ w czasie wojny służył w oddziale karabinów maszynowych na włoskim froncie, był więc niezwykle cennym nabytkiem dla Mike Feeney'a, który miał cały sztab bojówkarzy, wykonywujących egzekucje na wrogach.

Powodzenie bandyckie trwa krótko. I oto jednego dnia ponury Camona palnął byka. Wieczorem Tonio wracał z przedstawienia w operze w swojem wytwornem aucie, a obok niego siedział jeden z zaufanych bandy. Właśnie wykręcili w przecznicę z gwarnej Michigan-avenue, gdy nagle zrównało się z nimi jakieś auto. Tonio rzucił się momentalnie na podłogę wozu, a w tej chwili przez rozbitą szybę auta zagrzechotały kule z karabinu maszynowego. Towarzysz Tonia nie zorjentował się tak szybko w sytuacji i dostał kulę w szyję. Niestety jednak bystre oczy Tonia zobaczyły poza pancerzem ochronnym karabinu maszynowego znaną mu, wąsatą gębę...

Tonio odwiózł rannego towarzysza do szpitala, a sam wrócił najspokojniej do willi.

Camona mieszkał w małym pensjonacie na południowej stronie miasta. O godzinie 2 rano przyszedł do domu i właśnie wkładał klucz do zamku, gdy od tyłu zaszedł jakiś człowiek, przyłożył mu rewolwer do potylicy, wystrzelił i odszedł najspokojniej w świecie do czekającego przed domem auta. Zanim pojawił się oddział policyjny, sprawca znikł bez śladu.

Humor

PRZEZORNA.

Pani: — Marysiu, ten strażak ciągle u ciebie przesiaduje.

Marynia: — To dla bezpieczeństwa, proszę pani.

Pani: — Jak to?

Marynia: — Przecież ciągle pali się pod kuchnią.

ZAKŁAD.

W cukierni rozmawia dwóch znajomych.

— Założę się z panem, że na jedno i to samo pytanie otrzymam od wszystkich osób siedzących w cukierni tę samą odpowiedź.

— Pięć złotych!

— Dobrze.

Znajomy obchodzi wszystkie stoliki i wygrał zakład.

Pytanie było następujące:

— Czy pan wie, że Kon zbankrutował?

I wszyscy odpowiadali:

— Który Kon?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Igrzyska atletyczne nad Tamizą

Rozmowa ze St. Walasiewiczówną na stadionie White City

(Od londyńskiego korespondenta „7 Groszy").

Londyn, w sierpniu.

Metropolja brytyjska gości obecnie w pełni sezonu sportowego śmietankę lekko-atletyczną świata: na olbrzymim stadjonie White City, otwarty został b. uroczyście **tydzień Igrzysk Imperjum Brytyjskiego** (od 4 do 11 bm.) obesłany przez kwiat młodzieży z Dominjów i Kolonij brytyjskich i jednocześnie (w dniach 9 i 11 sierpnia) Światowe Igrzyska Kobiece, na których w barwach polskich wystąpiło 12 zawodniczek, a m. in. **Walasiewiczówna, Wajsówna, Cejzikowa, Kwaśniewska.** Pojawiła się również w charakterze prywatnym, przebywająca od kilku tygodni w Anglji, **p. H. Konopacka.**

Najpierw słów parę o Igrzyskach Imperjum Bryt. Pierwsze tego rodzaju igrzyska odbyły się w Londynie w 1911 roku z okazji koronacji J. K. Mości Jerzego V-go i obejmowały lekkoatletykę, pięściarstwo i pływanie. Wyznaczona wówczas przez lorda Lonsdale nagroda w postaci srebrnego puharu przypadła zespołowi kanadyjskiemu. Dopiero w 1928 r. gdy na 9-tej Olimpjadzie w Amsterdamie zjawiły się zespoły atletyczne z poszczególnych części Imperjum Brytyjskiego, zapadła decyzja wznowienia, na modłę Olimpjad, Igrzysk Imperjum Brytyjskiego. W 1930 r. wznowione zostały Igrzyska imperjalne w Kanadzie (w miejscowości Hamilton) z tem, że odbywać się one będą co 4 lata. Prezydentem Igrzysk Imperjum Brytyjskiego 1934 r. jest podobnie jak przed 23 laty lord Lonsdale. Igrzyska odbywają się pod patronatem J. K. Mości i ks. Walji.

Ceremonjału otwarcia Igrzysk imperjalnych dokonał w obecności zgórą 50 tysięcy widzów, zebranych w sobotę po południu na stadjonie White City, lord major Londynu. Na olbrzymiej tablicy ustawionej naprzeciw areny, na której zgromadzili się zawodnicy z 16 krajów Korony brytyjskiej, widniał napis: **„Ku czci Imperjum i ku sławie sportu"** (For the honour of Empire and for the Glory of Sport). Zespoły ustawione rzędem w alfabetycznym porządku. Na przedzie każdego zespołu chorąży ze sztandarem narodowym i tabliczką, jaki kraj reprezentuje zespół. Wśród dźwięków orkiestry, rozpoczyna się defilada 16 krajów, poprzedzona zespołem kanadyjskim, jako gospodarzy na Igrzyskach z 1930 r. Maszerują mieszane zespoły atletyczne z **Australji, Bermudów, Brytyjskiej Gujany, Kanady, Anglji, Hong Kongu, Indyj, Jamaiki, Nowej Funlandji, Nowej Zelandji, Irlandji, Rodezji, Szkocji, Południ. Afryki, Trinidału i Walji.** Na stadjonie powiewa sztandar Union Jacka. Po defiladzie zawodnicy ustawiają się rzędem przed trybuną, na której zasiada lord major Londynu i prezydent Igrzysk lord Lonsdale. Następuje chwila wypuszczenia 50 tysięcy gołębi: symbolu pokoju. Powietrze przeszywa łopot skrzydeł. Chmary gołębi krążą ponad areną i trybunami i po kilkunastu minutach odlatują w podróż do najdalszych stron W. Brytanji.

Kapitan zespołu angielskiego odbiera przysięgę od zawodników, deklarację uczestnictwa w Igrzyskach w duchu prawdziwie sportowym **„ku czci Imperjum i ku sławie sportu".**

Operatorzy filmowi nakręcają moment przysięgi. Ceremonjał otwarcia Igrzysk dobiega końca i rozpoczynają się zawody ponownie o puhar lorda Lonsdale na dwu stadjonach w White City (lekkoatletyka) i w Wembley (pływanie i pięściarstwo).

Pierwszym punktem programu na stadjonie White City był bieg z przeszkodami na 440 yardów. Pierwsze zwycięstwo odniósł Szkot F. Hunter, któremu widzowie zgotowali burzliwą owację. W biegu pań na 80 metrów z przeszkodami (światowy rekord 11:7,10 sek.) odniosła pierwsze zwycięstwo Angielka p. E. Green (11,9 sek.) W biegu na 880 yardów (panowie) pokazał świetną formę i odniósł pierwsze zwycięstwo kolorowy zawodnik z Brytyjskiej Gujany p. Edwards w czasie 1 m. 58 sek.

Światowe Igrzyska Kobiece zgromadziły na arenie White City ponad 200 atletek z 16 krajów świata. Zawodniczki polskie, w szczególności Walasiewiczówna i Wajsówna budziły od pierwszej chwili pojawienia się **żywe zainteresowanie wśród sportowej publiczności angielskiej.** Popularne pisma wieczorowe koncernu lorda Beaverbrooka zamieściły na czołowem miejscu fotosy naszego zespołu, jakoteż dłuższe wzmianki o mistrzyni świata w rzucie dyskiem **p. Konopackiej** i najszybszej kobiecie świata **St. Walasiewiczówny.**

Helena Konopacka bawi w roli widza na stadjonie White City. Na białej tablicy, naprzeciw areny czerni się podpis: **„Niechaj to święto sportowe wzmocni naszą przyjaźń".**

Organizacja zawodów budzi pewne zastrzeżenia u naszej drużyny. Rozmawiamy ze Stanisławą Walasiewiczówną i Wajsówną. Skarżą się, że Anglicy są flegmatyczni i wszystko robią w ostatniej chwili. Istotnie na godzinę przed otwarciem Igrzysk pustki na trybunach i na arenie. Tylko operatorzy filmowi szukają dogodnego objektu do zdjęć. Zawodniczki mają kłopot, bo na pół **godziny przed startem szatnie nie są przygotowane..** Pozatem organizatorzy Igrzysk posługują się tylko angielskim językiem, a poza „Stellą Walsh" (Walasiewiczówna) nasze zawodniczki nie znają angielskiego. Mają jednak z ramienia gospodarzy angielskich przydzielonego opiekuna, który towarzyszy wszędzie naszej drużynie. **Nastrój jest doskonały.** Zawodniczki polskie są w świetnej formie i pewne zwycięstwa.

Walasiewiczówna startuje we wszystkich 3 biegach na: 60, 100 i 200 metrów, Wajsówna pewna w rzucie dyskiem. Kwaśniewska liczy, że będzie jedną z pierwszych w rzucie oszczepem. Freiwaldówna jest pełna nadziei.

Walasiewiczówna mówi mi, iż w jesieni **wraca do Ameryki** i że zamierza ograniczyć swą aktywność sportową po obecnych Igrzyskach, albowiem pragnie kontynuować studja naukowe w swem rodzinnem mieście w Cleveland. **„Być może, że wystąpię jeszcze kilkakrotnie, ale głównie poświęcę się nauce na uczelni amerykańskiej" — mówi Walasiewiczówna.**

Drużyna nasza w poniedziałek odjeżdża z Londynu na mecz do Brukseli, poczem wraca do Polski i 19 bm. weźmie udział w meczu Polska — Japonja w Poznaniu.

„Albion".

Favoritner S. C. Wiedeń - Biała Lipnik

2:2 (2:1)

Czwartkowe spotkanie zawodowej drużyny wiedeńskiej Favoritner Sport-Club z drużyną Biała Lipnik, nie obudziło już żywszego zainteresowania wśród bielskich miłośników piłki nożnej.

Czego wogóle w spotkaniu w Bielsku brakowało to tempa, tempa, tempa! Od zawodowej drużyny piłki nożnej można było się spodziewać więcej, aniżeli to, co pokazała w Bielsku Favoritner Sport-Club, dla której drużyna Biała Lipnik okazała się już niebezpiecznym przeciwnikiem. Cała też gra toczyła się stale pod znakiem przewagi drużyny miejscowej. Ale i Biała Lipnik mogła nadać grze inne tempo, a wtenczas wynik byłby inny. Jeżeli co było interesującego u zawodowców, to jedynie troszkę kombinacji, której zawsze brakuje amatorem bielsko-bialskim, a dzięki temu Biała nie odniosła tych sukcesów, jakieby z łatwością mogła odnieść.

Wiedeńczycy okazali się naogół drużyną mało wytrzymałą fizycznie, tak, że drużyna miejscowa coraz bardziej gniotła przeciwników i jedynie niepowodzenia w strzałach i znakomity bramkarz wiedeńczyków uratował Favoritner S. C. przed rezultatem conajmniej 6:2 dla Biała-Lipnik, co byłoby nielada rewanżem za ostatnią porażkę, jaką Bielsko poniosło od świetnej drużyny „Vienna" F. C. Bramki strzelili w 7 min. dla Wiednia: Adamowicz, w 16-tej Kocjan, pierwszą dla Bielska natomiast Reiter, wyrównuje wkrótce po przerwie Wagner. Przedłużona gra o 5 minut nie dała żadnej drużynie zwycięstwa. Sędziował poprawnie Blahut. (na)

„Cracovia" w Katowicach

Zawody tenisowe na kortach Pogoni

12 b. m. o 9-ej rano odbędą się na kortach Klubu Tenisowego „Pogoń" w Katowicach rozgrywki o Mistrzostwo Polski, Okręgu Krakowsko-Śląskiego. „Cracovii", która przyjeżdża w najsilniejszym składzie, „Pogoń" przeciwstawi swoje czołowe rakiety z vice-mistrzem Polski **Tarłowskim,** Bratkiem, Foersterem i Gajdzianką. W dniu tym odbędą się następujące gry: 1. singel pań, 4. single panów, i 1. mieszana.

Z turnieju walk zapaśniczych w Katowicach

W 29 dniu turnieju Zapaśniczego w Katowicach, zebrana na sali publiczność cieszyła się niezmiernie zakończeniem decydującej walki Krause z Jakobem, gdyż ostatni wreszcie dał od dawna pożądaną szkołę agresywnemu Krausowi, zwyciężając go w 8 min. przednim pasem. Schikat i Garkowienko w pierwszym spotkaniu walki nie rozegrali. Murzyn Thomson zwyciężył żydowskiego herkulesa Bindera w 8 min. W decydującem spotkaniu Krügera i Grabowskiego zwyciężył Grabowski w 41 min. podwójnym nelsonem.

Program walk dzisiejszych. Potężni zapaśnicy Grabowski i Schikat zmierzą swe siły. Decydujące spotkanie Krüger contra Garkowienko, Tornow contra Jakob i decydujące spotkanie Kraus contra Sasorski.

Walki zawodowych zapaśników w Rybniku

Dziś o godz. 3,30 pop. na boisku „Ruda" przy ul. Gliwickiej odbędą się sensacyjne mecze walki francuskiej o nagrody pieniężne. Walczą: Górnośląski Olbrzym Grabowski z najsilniejszym murzynem świata Thomsonem. Miozio z najlepszym technikiem Krügerem i Tornow w walce wolnoamerykańskiej z Krausem.

Piłka nożna w Kończycach

5 b. m. odbyło się w lokalu p. Widawskiej zebranie konstytucyjne nowego klubu sportowego, na które przybyło 68 kandydatów, w charakterze założycieli. Zebraniu przewodniczył ogniomistrz tut. straży pożarnej p. Robert Sieroń. Nowy klub przyjął nazwę „Śląsk" Kończyce. W skład zarządu wybrani zostali: prezes Jan Popel górnik, wiceprezes Gawlik kolejarz, sekretarz p. Jan Frychel górnik, zastępca sekretarza Leutner kupiec, skarbnik Ryszard Pachy mistrz piekarski, kierownik gier Paweł Frydko kupiec, gospodarz Paweł Górczyk kolejarz, ławnicy: Alfons Furgoł, Juljusz Kleczka, Ignacy Pietruszka. Komisja rew. Efraim Kołodziej, Jerzy Gdynia i Lempa. Kierownik wydziału sport. p. Jan Krotofil. Sędzia honorowy: naczelnik gminy Sitko, przod. policji Szełong oraz ogniomistrz Robert Sieroń.

ŚLĄSK KOŃCZYCE CONTRA K. S. „STRZELEC" BIELSZOWICE.

12 b. m. odbędą się pierwsze zawody nowego towarz. „Śląsk" przeciw K.S. Strzelec. z Bielszowic. Drużyny wystąpią w pełnych składach. Czysty zysk z zawodów przeznaczyło Towarzystwo Śląsk na rzecz powodzian.

T. S. ŚLĄSK KOŃCZYCE.

poszukuje dla swojej I. i II. drużyny przeciwników na wyjazd lub na swoim boisku. Korespondencje należy kierować Paweł Frydko, Kończyce ul. Wilczka 28.

Sport na Śląsku

ZAWODY GIER SPORTOWYCH POGOŃ — K. P. W.

Zarząd okręgu K. P. W. urządza w dniu 12 bm. o godz. 9 zawody gier sportowych: w siatkówce pań i panów i w koszykówce panów, pomiędzy K. P. W. i Pogonią. Zawody odbędą się na boisku K. P. W. w Katowicach, przy ulicy Bankowej.

FESTYN SPORTOWY W RYBNIKU—RASZOWCU.

Z okazji pierwszej rocznicy istnienia, urządza w dniu dzisiejszym K.S. „Czarni" festyn sportowy. W kl. „A", „B" i „C" odbędą się rozgrywki w grze palanta, z udziałem czołowych drużyn okręgu Rybnickiego. Rozdanie nagród nastąpi podczas zabawy tanecznej na sali p. Emila Rojka.

BIEG NAPRZEŁAJ W ZAŁĘŻU

Koło „Odrodzenia" w Załężu urządza pięciobój lekko-atletyczny o mistrzostwa Koła, oraz bieg naprzełaj w dystansie 3.000 m. w dniu 12 bm. o godz. 2 po poł. na boisku „Sokoła" w Załężu.

W Siemianowicach na boisku K. S. Śląsk Siemianowice odbędzie się dzisiaj jedyny footbalowy mecz przyjacielski pomiędzy K. S. Kresy Chorzów, a Śląsk Siemianowice o godz. 17-ej. Przedmecz drużyn rezerwowych o godz. 15-ej.

„POGOŃ" KATOWICE — „BŁYSKAWICA" KOP. EMMA

W niedzielę, 12 bm. wyjeżdża katowicka „Pogoń" w gościnę do KS. „Błyskawica" na kop. Emma, celem rozegrania zawodów towarzyskich. Zarówno „Pogoń" jak i „Błyskawica" zdobyły w roku bieżącym wicemistrzostwo A-klasy w swoich grupach, wobec czego interesujące będzie porównanie klasy obu zespołów. — Początek zawodów o g. 17.

TYDZIEŃ SPORTOWY W ORZEGOWIE

urządzają w dniach od 14 do 21 bm. Tow. Gimn. „Sokół" i Klub Sportowy „27". 14 bm. w sali p. Smerczka. O godz. 16 otwarcie Tygodnia; godz. 16.15 — strzelanie o nagrody z broni małokalibrowej (strzelanie potrwa przez cały tydzień); godz. 20 — w ogrodzie zawody bokserskie o mistrzostwo KS „27"; 15 bm. na boisku o godz. 13 — zawody lekko-atletyczne KS. „27" — „Sokół" oraz zawody gniazdowe „Sokoła" i klubowe KS. „27"; 18 bm. na boisku o godz. 16 — mecz koszykówki KS. „27" — „Sokół", o godz. 17 mecz piłki nożnej „Naprzód" Lipiny — KS. „27"; 19 bm. w ogrodzie p. Smerczka o godz. 16 — pokazy gimnastyczne i bokserskie. Podczas pokazów i zawodów koncert orkiestry Klubu Mandolinistów; o godz. 19 — ogłoszenie wyników zawodów i rozdanie nagród, o godz. 20 — zabawa taneczna w sali p. Smerczka. 21 bm. w lokalu p. Smerczka o godz. 18 — rozdanie nagród dla fotografów-amatorów za najlepsze zdjęcia z Tygodnia Sportowego.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU K. S. „ŚLĄSK" TARN. GÓRY

Na ostatniem swem posiedzeniu zarząd KS. „Śląsk" na własne życzenie skarbnika klubu, Sikory, zwolnił go z urzędu, który sprawował ku zupełnemu zadowoleniu przez przeszło 10 lat. Funkcję skarbnika powierzono aż do zwołania walnego zebrania, zastępczo drugiemu skarbnikowi, p. Musiołowi.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

MECZ NA POWODZIAN W BĘDZINIE.

12 b. m. na boisku Hakoachu w Będzinie odbędzie się mecz koleżeński pomiędzy Sarmacją, a Cynkownią, przyczem całkowity dochód przeznaczony jest na powodzian.

WYSTĘP JUNIORKÓW W CZELADZI.

12 b. m. w Czeladzi odbędzie się b. ciekawy mecz pomiędzy drużynami juniorków Policyjnego K. S., a Brynicy.

Sport w Łodzi

Drużyna piłkarska Turystów z Łodzi rozegra w niedzielę mecz z częstochowskiemi Turystami.

WYŚCIG KOLARSKI W ŁODZI.

Zorganizowane przez Związek Legjonistów Polskich w Łodzi odbędą się w niedzielę w części sportowej dwa biegi kolarskie oraz bieg sztafetowy Ruda — Łódź, przyczem meta wszystkich biegów znajdować się będzie na Placu Wolności. W środę dn. 15 b. m. odbędzie się na stadjonie Ł. K. S-u turniej piłkarski oraz międzyklubowe zawody pływackie.

Dla zwycięzców wszystkich imprez sportowych Zw. Legjonistów przeznaczył cenne nagrody dłuta art. rzeźbiarza Kowalskiego.

Sport w Małopolsce

GRY SPORTOWE W KRAKOWIE

Dziś rozegrana zostanie przedostatnia runda mistrzostw klasy A w szczypiorniaku. Zestawienie przeciwników wygląda następująco: Makkabi — Olsza, Sokół — Garbarnia i Wawel — Cracovia. Spotkania te zadecydują definitywnie o zdobyciu tytułu mistrzowskiego, jak i prawdopodobnie wyłonią zespół spadający do klasy B. Do tytułu mistrza pretendują Cracovia i Garbarnia, spadkiem zaś zagrożone są Olsza i Sokół. Mecze będą bardzo zacięte i osiągną wysoki poziom.

MECZE KWALIFIKACYJNE GIER SPORTOWYCH

W środę, dnia 15 bm. rozegrane zostaną w Krakowie 2 mecze kwalifikacyjne o tytuł mistrza okręgu. I tak Cracovia spotka się z tarnowskim KS. „Tempo" w koszykówce męskiej, zaś zawodniczki Cracovji będą miały za przeciwnika tarnowską „Jutrzenkę" w hazenie. Oba mecze odbędą się na boisku Cracovji i wzbudziły duże zainteresowanie.

GYMKHANA MOTOCYKLOWA W KRAKOWIE

Staraniem sekcji motocyklowej ZKS. Makkabi oraz Oddziału Motocyklowego Związku Strzeleckiego w Krakowie, odbędą się w środę, dnia 15 bm. w parku gier ŻKS. Makkabi, przy ulicy Koletek zawody motcyklowe. Zawodnicy będą mieli trudny program do pokonania, a mianowicie: przejazd przez rów, zrywanie chorągiewek, przejazd przez most ruchomy, strącanie baloników włócznią, bieg żółwi, skoki w dal itd. Ze względu na to, że powyższe zawody są w Krakowie nowością, budzą powszechne zainteresowanie. Ceny wstępu ze względów propagandowych bardzo niskie.

Ogłoszenia

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 11 sierpnia 1934 r.

Waluty:

Dol. pryw. 5.19.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

pożyczka dolarowa	70.¾
„ Dillonowska	84.
„ stabilizac.	115.¾
„ warszawska	62.—
„ śląska	64.—

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 11 sierpnia 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto stare i nowe zdatne do przemiału 195 — 17,75; Pszenica 15 ton 20,75; 20 ton 21,—; 30 ton 21,10; 75 ton 21,15; 15 ton 21,50; Owies nowy 30 ton 16,75; 30 ton 16,65; 15 ton 16,50. Cenyo rjentacyjne. Pszenica 20,75—21,25; Groch wiktorja 38,00—42,—. Usposobienie spokojne.

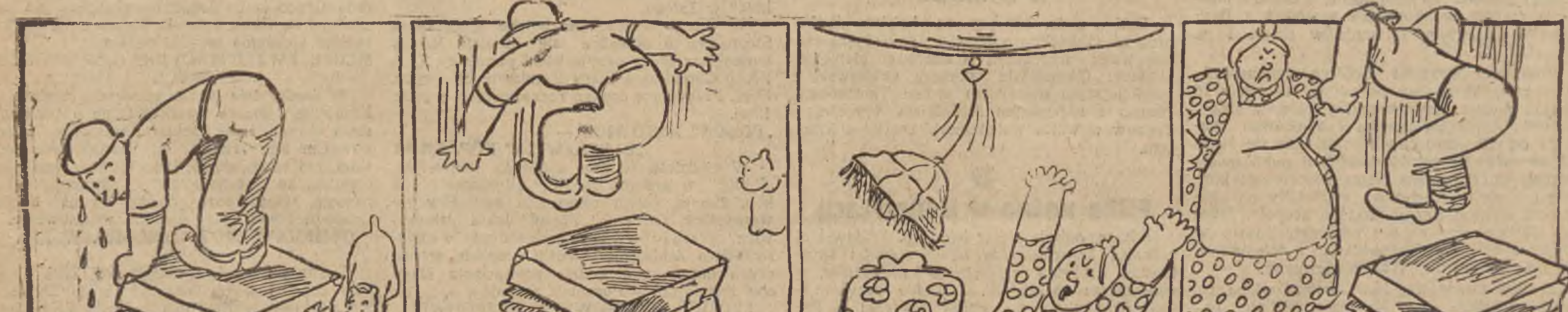
Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 1506, pszenicy 292, mąki żytniej 120.5, mąki pszennej 10.5, otrąb żytnich 294,5, otrąb pszennych 230, owsa 90, jęczmienia 727,50, rzepaku 10, gorczycy 15,75, łubinu niebieskiego 2,05, grochu wiktorja 0,25, makuch ln. 15, makuch rzepak. 18.15, serandeli 7.5, wyki 0.7, makuch słonecz. 20,5, śrut soja 5, ziemniaków jadalnych 120, makuch konop. 15.

Osiedle ludzkie pod biegunem

Na wyspie Hooker, w pobliżu kraju Franciszka Józefa niedaleko od bieguna północnego znajduje się najbardziej na północ wysunięte osiedle ludzkie, które dotąd nie ma nawet jeszcze nazwy. W ubiegłym roku rosyjski łamacz lodów Małygin przewiózł tam ekspedycję naukową oraz 20 robotników. Otrzymali oni polecenie wzniesienia rozmaitych budynków i założenia czegoś w rodzaju portu. Mieli oni do tego tylko 6 tygodni czasu, lecz prace posuwały się raźno naprzód. Wzniesiono więc budynek dla laboratorjum aeroelektrycznego, następnie szereg budynków dla obserwatorów elektromagnetycznych, wreszcie szereg domów mieszkalnych ze śpichrzami i urządzeniami łazienkowemi. Inwentarz żywy tej kolonji składa się ze 100 psów, 10 świń, 8 krów, wielkiej ilości drobiu i dwóch młodych niedźwiedzi polarnych, które schwytano i oswojono.

Założono stacja jest pomyślana jako zaczątek mającej się tam rozbudować stacji handlowej.

Przygody bezrobotnego Froncka



Pot kroplisty skroń mu zrosił,
Ciapek wyciem mu pomaga — —
chyba urok jakiś na to
„ciepła" sama Baba Jaga...

Teraz już ostatni sposób:
Froncek skacze do pułapu,
potem nagle i bezwładnie
na dół spada żywy na pół.

U gospodi, która mieszka
tuż pod Fronckiem — cóż się dzieje?...
Dom w posadach wciąż się trzęsie
i żyrandol aż się chwieje.

Z gębą więc na Froncka leci:
„Cóż za błozny sam wyprawiasz?
dyć ty przeca możno hopie
cirkus jakiś sam wystawiasz?.."

(Ciąg dalszy nastąpi)



Cud nad Wisłą

Groźnie wyglądały chmury przesuwające się po firmamencie na tle zachodzącego słońca. Groźnie, a grozy tej przyczyniał jeszcze bezustanny huk armat — akompanjament krwawej walki, toczącej się w odległości kilkunastu kilometrów od bazy marynarki wojennej. W przeciągu kilku zaledwie dni zorganizowano ochotników w „flotyllę wiślaną" i ulokowano u ujścia rzek Bugu i Narwi do Wisły, naprzeciw twierdzy Modlin. „Flotylla wiślana" była ostatnią deską ratunku dla bohatersko opierającej się dywizji ochotniczej przed bandami bolszewickiemi, dążącemi do oskrzydlenia Warszawy.

Może niejeden wyobraża sobie flotyllę jako imponującą potęgę, zaopatrzoną w armaty, torpedy, zdolną do zmiażdżenia potężnego przeciwnika. W rzeczywistości było to tylko kilka starych statków pasażerskich i zwykłych łodzi, które zaopatrzono w motory i przerobiono na motorówki. „Pancerniki" te były tak prymitywnie urządzone, że opancerzenie miały tylko budki sternika.

Wczesnym rankiem, dnia 15 sierpnia około drugiej godziny, przyszedł do dowództwa flotylli rozkaz, polecający za wszelką cenę nie dopuścić do przeprawy przez Wisłę konnej dywizji bolszewickiej, zamierzającej sforsować rzekę w okolicy miasteczka Wyszkowa (około 25 km. wdół od Wyszogrodu).

Już po kilku minutach wyrusza eskadra, składająca się z trzech statków i czterech łodzi motorowych na stanowisko. Statki prą całą parą, aby jaknajszybciej dopłynąć. Palacze i maszyniści, z których dosłownie pot się leje, wydobywają z siebie nadludzką wprost siłę.

Minąwszy wieś Białobrzegi, otrzymujemy informację, że zbliżamy się już do nieprzyjaciela. Eskadra rozwinęła się w szyk bojowy.

Wiedzieliśmy, że znajdujemy się już w strefie nieprzyjacielskiej. Do ostatecznego celu zostało nam już tylko około 10 klm.. Nieprzyjaciel wnet nas spostrzegł i... z ukrytych w krzewach przybrzeżnych karabinów maszynowych rozpoczął gwałtowny ogień na eskadrę.

Strzały były na szczęście małocelne. Kule z bzykaniem przelatywały koło naszych głów, albo uderzały obok statków, rozbryzgując wodę, która deszczem spadała na nasze głowy. Nie mogliśmy nawet odpowiedzieć naszym ogniem na strzały nieprzyjacielskie, gdyż byłoby to w tej chwili tylko niepotrzebne niszczenie drogocennej amunicji. Następnie około 5 klm. przepłynęliśmy spokojnie niezaczepiani przez nikogo. Naraz łódź motorowa, płynąca przed nami, sygnalizuje nam, że zauważyła na brzegu nieprzyjacielskim podejrzany ruch. Alarm był słuszny. Nieprzyjaciel spodziewał się z naszej strony ataku i zawczasu przygotował się do odparcia. Ukrył — jak się potem okazało — na swoim brzegu kilkanaście armat i karabinów maszynowych.

Płyniemy jeszcze chwilę, gdy wtem całą tę ciszę rozrywa gwałtowny ogień.

Na to już nie pozostaliśmy dłużni. Na jeden wystrzał odpowiadamy dwoma. Widzimy, jak celnym strzałem rozbijamy działo nieprzyjacielskie, kładąc trupem całą jego obsługę. Lecz tych dział zostało jeszcze kilka i te prażą w nas nieprzerwanym ogniem.

— Gorąco!... Zbliżamy się coraz bardziej. Jesteśmy od nieprzyjacielskich stanowisk jakie sto dwadzieścia metrów.

Strzały nasze miażdżą wroga, lecz i u nas powstaje pierwsza wyrwa. Jeden z pocisków bolszewickich uderza w statek dowódcy eskadry i niszczy kajutę kucharza.

Płyniemy dalej. Nagle z za lekkiego zakrętu wyłania się most nieprzyjacielski — cel naszego wypadu.

Musimy za wszelką cenę zniszczyć to, co wróg zdołał, korzystając z kilku godzin nocnych, zbudować!

Spiesznie kierujemy ogień z sześciu armat na pontony mostu. Karabiny nasze rażą celnie nieprzyjaciela, który nie daje nam się do mostu zbliżyć. Wtem wielki pocisk trafia w jeden z naszych statków. Strzał jest śmiertelny! Widać, jak nasz „pancernik" zanurza się szybko w wodę.

Załoga, która już miała spuszczać łodzie ratunkowe, zorjentowawszy się momentalnie, biegiem powraca do swych dział i z twardego już gruntu razi celnemi strzałami most i nieprzyjacielskich saperów. Nieprzyjaciel widząc fatalne dla niego skutki strzałów z nawpół zatopionego już statku, całą swą złość zwraca ku niemu. I dopiął swego, bo już po kilku minutach działa nieszczęsnego parowca zamilkły.

Mimo tego wielkiego ciosu, nasze małe łodzie motorowe, których lekceważący je bolszewicy prawie że nie ostrzeliwują, płyną wciąż naprzód, a jedna z nich dopływa śmiało tuż do mostu i... ręcznemi granatami zatapia kilka pontonów.

Nieprzyjaciel nową energją bije do nas z pozostałych armat, lecz nasze małe armatki i tym razem zmuszają go do milczenia. Bolszewikom pozostają już tylko z kilkunastu armat kartaczownice. Szał chyba jakiś i zamroczenie ogarnęło nieprzyjaciela, gdyż zamiast celować w zanurzone części statku i w ten tylko sposób dążyć do zatopienia go — dziurawił jego części wystające. Oczywiście jego zamroczenie dodaje nam tylko zapalu do walki. Już całą parą uderzamy statkiem w pozostałe pontony i puszczamy cały ten most z biegiem rzeki.

— Zadanie wykonane!

Teraz już swobodnie zwracamy nasz ogień na wybrzeże nieprzyjacielskie, by z całą skrupulatnością oddać bolszewikom to, co im się należało. Po kilku chwilach widzimy już tyły rejterujących w bezładnej ucieczce bolszewików.

Oto fragment z walk o Warszawę, w której nieśmiertelnym blaskiem zajaśniał i okrył się polski oręż.

Wacław Kujawa, ppor. rez.

Paderewski w opinji cudzoziemca

Od roku 1566 istnieje w Rzymie t. zw. Akademja św. Cecylji, mieszcząca się obecnie w tak zwanem „Augusteo". Pierwszym prezesem tej instytucji był słynny kompozytor Gian Luigi Palestrina. Zadaniem Akademji było szerzenie i budzenie zamiłowania do muzyki. W ciągu jej istnienia stało na jej czele w różnych okresach dwudziestu kardynałów i cztery osoby cywilne. Jedną z nich jest również obecny prezes hrabia Enrico di San Martino Valperga, który od daty powołania na tę placówkę w lutym 1895 aż do dnia dzisiejszego daje nieustannie dowody prawdziwego znawcy dobrej muzyki i rzecznika jej rozwoju.



Ignacy Paderewski.

Niezmiernie ciekawe dzieło, wydane przez niego z okazji 25-lecia Augusteo, zawiera doskonałe charakterystyki znakomitych muzyków, którzy dawali tam podczas pobytu w Rzymie koncerty, jak też szczegóły anegdotyczne z ich życia w związku z muzyką. Bardzo wiele miejsca zajmują w tem dziele **wspomnienie o Paderewskim**, który rzuca na cudzoziemców swoisty urok. Postać jego jest niemal legendarnie mityczna. We Włoszech, również jak i w innych krajach mówi się o nim z głęboką czcią.

Autor wspomnień z wielką sympatją dla mistrza przytacza ciekawsze epizody z jego pobytu w Rzymie.

Artysta ten — jak powiada — lubił brać z sobą w drogę specjalny stołek zaopatrzony w mechanizm, podnoszący i opuszczający siedzenie, aby można było zastosować go do wszelkich typów fortepianów, które się znajdowały w salach koncertowych tej lub innej miejscowości, gdzie miał dawać koncert. Przed samym koncertem sam ustawiał ten stołek przed fortepianem, próbował, dostosowywał i dopiero potem, spokojny już, odchodził, czekając zapowiedzianego w afiszu czasu rozpoczęcia koncertu. Pewnego jednak razu ktoś niebacznie poruszył to tak troskliwie przygotowane siedzenie. Gdy Paderewski skonstatował zmianę, uciekł jak oparzony od fortepianu, biegając za kulisami i rzucając iskry gniewu. Z trudnością uspokojono go. Wiadome było, z jaką powagą traktował każdy najdrobniejszy nawet szczegół, jeśli chodziło o muzykę.

Jednym z ciekawych rysów jego charakteru jest wspaniałomyślność, jak też wzniosłość artystyczna i patrjotyczna. Dzięki swej szlachetności często nie brał żadnego wynagrodzenia za koncerty, dawane w Akademji. W związku z tem jest nawet w książce dość zabawna historja.

Maurycy Rosenthal, który również dawał koncerty w Akademji, pragnął koniecznie, aby w oczach publiczności mógł być równy Paderewskiemu. Przed rozpoczęciem więc koncertu oświadczył, że nie zasiądzie do fortepianu jeśli nie uzyska przyrzeczenia, że będą mu przyznane też same warunki, co Paderewskiemu. Po wysłuchaniu go z pewnem zdziwieniem chętnie na to przystano. Rosenthal po koncercie udaje się do kasfera po honorarjum, ten jednak robi wielkie oczy. Wtedy dopiero wyjaśnia się sprawa, ku wielkiemu zawstydzeniu Rośenthala. Powiedziano mu, że Paderewski złożył dar Akademji ze swego honorarjum, a to nie bardzo uśmiechało się Rosenthalowi.

Zmuszony pewnego dnia do przyjęcia honorarjum, wynoszącego 40 000 lirów, Paderewski nazajutrz odniósł pieniądze do kasy banku, aby w ten sposób przekazać sumę na dobro Akademji.

W związku z działalnością patrjotyczną Paderewskiego, między innemi, podaje autor rozmowę, jaka zaszła pomiędzy Clemenceau a nowo wybranym Prezesem Rady Ministrów. Na jednem z posiedzeń na Kongresie w Paryżu podczas przerwy „Tygrys" zwraca się do Paderewskiego, że tyle słyszał o wielkim muzyku tego nazwiska i jest ciekaw, czy to może jego kuzyn. A gdy sprawa się wyjaśniła, Clemenceau westchnął głęboko:

Mój Boże, z taką karjerą być Prezesem Ministrów. Quelle décheance!

Było to w jego oczach zejście z piedestału.

Wspomina dalej Valperga, że różne wybitne osobistości pragnęły słyszeć koncerty Paderewskiego. Również i Pius XI podziwiał jego muzykę w pałacu Watykańskim.

Mały feljeton

Pytanie dla Franka

Przechodziłem właśnie przez jezdnię ulicy 3-go Maja, rozglądając się przepisowo na obie strony, by się nie dostać pod taksówkę jakiegoś szalonego szofera, kiedy doszedł do mnie Franek, wielki protektor sportu i złapał mnie za ramię.

— Cześć! Co słychać? Wiesz, że gotów jestem sprzeczać się jeszcze i dzisiaj, że naszym narciarzom zeszłej zimy niekoniecznie poszło w Czechosłowacji...

— Przecież żaden z naszych nie złamał nogi! — powiedziałem niechętnie, bowiem wiedziałem, że teraz będzie mi przez cały czas trajlował o nartach, o biegach, dysku, ringu i t. p.

— Ależ nie to! — żachnął się Franek. — Poprostu u nas niema nietylko dobrych skoczków indywidualnych, ale i niema kto skakać w kombinacjach.

— W kombinacjach? — powiadam. — A pocóż skakać w kombinacjach? Czyż niema męskich ubrań sportowych?

— Ach, ty kawalarzu! — wykrzyknął Franek.

— Daj mi spokój! — powiedziałem cierpliwie. — Od rana boli mię głowa i nie wiem, czy żyję na świecie.

— A żołądek? — podchwycił Franek.

— Żołądek też nieszczególnie! — zacząłem kłamać, byle tylko porzucić idjotyczne sportowe tematy.

Niestety, nawet żołądek był dla Franka znakomitą odskocznią do nurzania się w sportowych nowinkach.

— Co? — żołądek też? — podskoczył Franek. — Chłopie, kupuj więc zaraz tabletki „Ringdysk". Są doskonałe na różne dolegliwości organiczne. Niedawno nawet czytałem w „Przeglądzie Sportowym", że słynny biegacz norweski przed pewnym wielkim startem poczuł się źle, lecz skoro zażył tabletkę „Ringdysk", to wszystko minęło i w rezultacie zajął pierwsze miejsce w czasie 11 min. 59 i pół sek. Nasz Kusociński robi stale lepszy czas, chociaż raz uległ jakiemuś Norwegowi. Ale a propos tych biegaczy. Słyszałem, że słynny Lucola ćwiczy obecnie boks. Jeśli to jest prawda, to już dziś można mu klapę przepowiedzieć. Boks, to nie bieg. Taki Dempsey, a i to w początkach uległ jakiemuś prowincjonalnemu pięściarzowi. Oczywiście, że obecnie w boksie prym wodzi Carnera. Schmeling? Zdaje mi się, że fuksem uzyskał mistrzostwo świata.

— Aleby ci natasował po gębie? — powiedziałem z satysfakcją do Franka.

— Carnera nie jest zbyt groźny! — mówił Franek, nie zwracając uwagi na moje ostatnie słowa. — Że nabił Schaala, to niczego nie dowodzi. Podczas, gdy inni bokserzy mogą naprzykład trenować biegi, potrzebne dla wyćwiczenia mięśni nóg, to Carnera czynić tego nie może ze względu na swą potężną tuszę. Chociaż pewien początkujący bokser wagi ciężkiej, niejaki Racton, na 100 metrów osiągnął 11 sekund. Ładny czas...

Zaczynało mnie to już porządnie irytować. Schmeling, Lucola, Schaal! Kto to jest u djabła Co to za ludzie? Czy to wogóle ludzkie nazwiska?

— Jesteś więc zdania — powiedziałem akcentując każde słowo, — że skaczemy, biegamy i walimy po zębach swych znajomych pierwsza klasa, co?

— Tak, biegamy jak nigdy! Skaczemy, jak nie będziemy chyba już skakać! Latamy tak świetnie, że niebawem braknie wszechświata...

— Czekaj! — przerwałem mu. — Czy ty wiesz Franek, że z dolarem jest źle? Że fabryki i kopalnie stoją, a miljonom bezrobotnych chce się jeść? Że wogóle na całym świecie jest bryndza, jak nigdy?

— Przepraszam cię, — powiedział Franek — ale co to ma wspólnego ze sportem?

— Jakto co? Kiedyś taki świetny sportowiec, to wytłumacz mi właśnie to jedno: skoro tak dobrze biegamy i latamy, to dlaczego tak marnie stoimy?

— Eh! — żachnął się Franek i odszedł odemnie.

Wolt.

KĄCIK DLA DZIECI

BAJKA O KRÓLEWICZU PROMYCZKU



I.

Na wysokiej górze, w zamku kryształowym mieszkał król z maleńkim synkiem, Promyczkiem. Kochał król swego syneczka bardzo, kochały go kwiaty, owady, ptaszki — wszystko, co żyło, kochało małego królewicza. Jeden tylko stary czarodziej, który mieszkał w starym, zmurszałym dębie, nie lubił go.

Pewnego dnia na zamek królewski zjechało dużo gości. Król z królewiczem bardzo gościnnie ich przyjmowali, ale Promyczka wkrótce to zmęczyło i, niezauważony przez nikogo, wymknął się z zamku. Biegł szybko, jakby skrzydła miał u ramion i wkrótce znalazł się nad wielkiem urwiskiem, na dnie którego płynął maleńki strumyk. Promyczek wziął jeden kamień do ręki i spuścił go w jar. Kamień toczył się szybko na dół z głośnym hukiem, a echo roznosiło ten łoskot i powtarzało bez końca. Po tym kamieniu potoczył się drugi, trzeci i dziesiąty, aż nagle Promyczek z głośnym krzykiem stoczył się na dół za kamieniami. Na górze zaś pojawił się stary czarodziej i patrzył w ślad za znikającym królewiczem.

— Już nie będziesz mącił ciszy gór i nie będziesz wywoływał śpiących ech. Ziemia i kamienie cię przykryją. Leć i nie wracaj tu nigdy! — zawołał.

Promyczek toczył się coraz niżej i niżej, aż zatrzymał się na samem dnie bez ruchu i bez najmniejszych oznak życia. Bledziutka twarzyczka z rozrzuconemi dokoła jaremi włoskami spoczęła wtulona w niski, zielony mech. Słoneczko skryło się już za góry i lasy, a Promyczek leżał jeszcze nieruchomy i tylko od czasu do czasu zajęczał cichutko.



Naraz w całym lesie zaroiło się. To maleńkie duszki wyszły z swego domku powitać pierwszą wschodzącą gwiazdkę. Barwne ich sukieneczki i czapeczki migały się pośród drzew przy blasku maleńkich latarek świętojańskich robaczków, a piskliwe ich głosiki odbijały się o drzewa i leciały aż hen na góry. Gwiazdka już miała zabłysnąć na niebie, gdy jeden maleńki duszek, spóźniony widocznie, biegnie teraz. Nie śmieje się, nie tańczy, ale głośno woła:

— Chodźcie, braciszkowie! Tam w jarze leży mały chłopczyk ze złocistemi włoskami. Ledwo oddycha i trzeba go ratować!

Wszystkie duszki pobiegły do jaru, podniosły Promyczka i zaniosły do domu, gdzie ułożyły go na małem łóżeczku.

— Co mu jest? Co mu jest? — pytał jeden drugiego. — To powie nasz dr. Zajączek, trzeba go prędzej wezwać.

Po chwili pan doktór badał już Promczyka, stukał, pukał, kręcił niespokojnie głową, poprawił okulary, badał i znalazł. Promczyk miał złamaną nóżkę. Pan doktór naprawił mu ją, ale Promyczek musiał długo, bardzo długo leżeć w łóżeczku. Dobrze mu było w domku duszków; nic mu nie brakowało, ale tęsknił do tatusia, który mieszkał wysoko na górze i zapewne szukał go wszędzie.

— Duszki! — prosił raz, — zanieście mnie do tatusia, on pewno bardzo martwi się i płacze.

— Nie możemy! — odpowiedziały. — Potężny czarodziej zabronił nam robić cokolwiek dla ciebie. Gdy wyzdrowiejesz, musisz zostać z nami.

Promyczek błagał, prosił, ale nic nie pomogło.

Pewnego dnia było wielkie święto w lesie i wszystkie duszki musiały pójść na dużą polanę. Promyczek został sam. Noga bolała go jeszcze bardzo, ale postanowił opuścić domek duszków. Pomalutku, ostrożnie, opierając się o drzewa, doszedł aż do jaru.

— Wietrze halny — zawołał — zanieś mnie do mojego ojca!

— Nie mo-o-o-ogę... — odpowiedział wiatr. — Czarodziej gna mnie po całym świecie, nie da ustać na chwilę, muszę lecieć!...

— Pszczółko złota, weź mnie na skrzydełka i zanieść do mojego ojca! — prosił Promyczek, lecącą pszczółkę.

— Nie mam czasu! Słońce zajdzie niedługo, a ja mam tyle do roboty. Muszę się spieszyć.

Zapłakał Promyczek gorzko i miał już pomalutku iść sam na wysoką górę, gdy posłyszał cienki nieśmiały głos:

— Siadaj na mnie, poniosę cię w górę.

(Dokończenie nastąpi).

Zagadka o nagrodę

CO TO JEST?

Na bialuśkiej łące
owieczek tysiące.
Równo stoją w rzędach,
jak ptaki na grzędach.
Głosu nie wydają,
a z ludźmi gadają...

* * *

Rozwiązanie zagadki z poprzedniego „Kącika dla Dzieci" brzmi: **ŁYŻKA.** Tym razem dobrych rozwiązań otrzymaliśmy aż 250, nietrafnych 53, wobec czego z powodu braku miejsca nie możemy zamieścić nazwisk dzieci, które nadesłały dobre rozwiązanie zagadki.

Rozwiązania należy przysyłać najpóźniej do piątku. Jedno z dzieci, które nadeślą dobre rozwiązanie, otrzyma na podstawie losowania piękną książeczkę.

Nagrodę w postaci książeczki otrzymała na podstawie losowania Henryka Łosiakówna w Poznaniu, ul. Wodna 21.

* * *

Aby ułatwić dzieciom przysyłki rozwiązań zamieszczamy poniżej kupon, który trzeba wypełnić, wyciąć, złożyć do niezaklejonej koperty z adresem „Siedmiu Groszy" i napisem „Druk" oraz znaczkiem za 5 groszy. W ten sposób za przesyłkę rozwiązań nie trzeba płacić 30 groszy, jak to jest, gdy się je przesyła zwykłym listem.

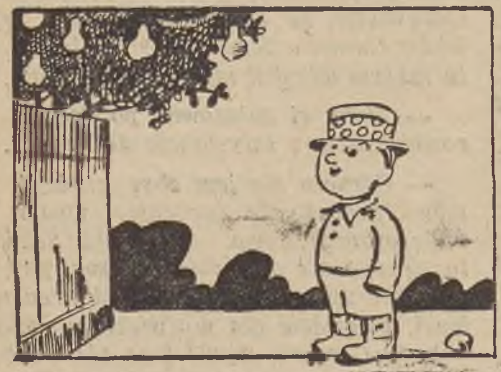
Rozwiązanie zagadki „Kącika dla Dzieci" brzmi:

. . . .

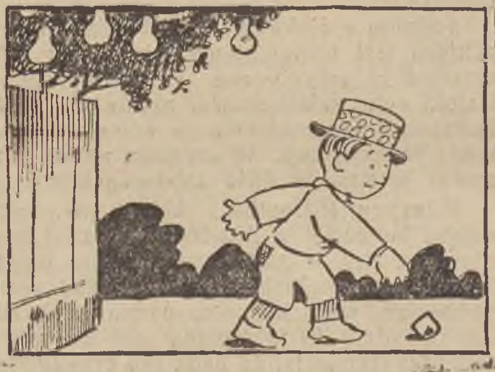
Imię i nazwisko . . . .

Adres . . . .

PRZYGODY MAŁEGO STASIA



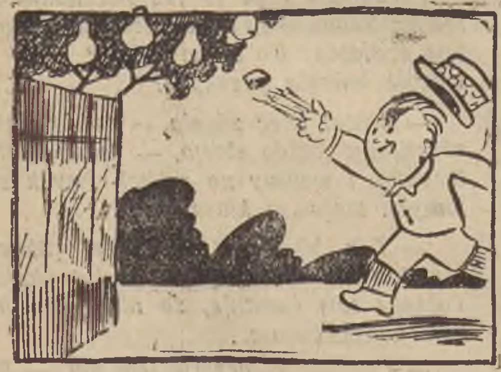
Stasia nęcą gruszki żrału
żółte, ładnie zrumienione,
myśli — poco mają wisieć
tak sromotnie opuszczone?...



Ot — kamyczek leży obok,
Staś go weźmie, wyceluje —
a gdy spadnie grad owoców,
to gruszeczek popróbuje.



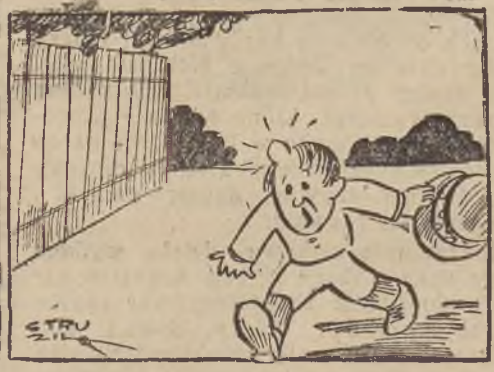
Jak pomyślał — tak też zrobił:
W jednej rączce kamień ściska,
drugą mierzy wprost do celu.
— Już więc chwila szczęścia bliska...



Aż kapelusz mu zeskoczył
takiej wielkiej użył mocy
pocisk z ręki łakomczucha
tak wyleciał — jakby z procy.



Lecz niestety — źle Staś trafił,
bo nie zawsze trafić da się,
kamień odbił się o gałąź
godząc prosto w główkę Stasia.



Guz wyskoczył mu na czole
duży, jak pięść i bolący —
teraz wstyd mu — więc ucieka
złodziejaszek stękający.

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA
KATOWICE
SOBIESKIEGO 11
TELEFON 34-981
P. K. O. 301-746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.